JESTEM!

W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU

ROK XIX | LUTY 1939 | Nr 2



P.C.K. CHRONI RATUJE

Uczestnicy „Fisu" w Zakopanem korzystali z uczynności młodych ratowników spod znaku Czerwonego Krzyża

CZASOPISMO P.C.K. DLA WSZYSTKICH

HIGIENA I UPORZĄDKOWANIE WSI

INŻ. MGR ZYGMUNT RUDOLF

Kto trzeźwo myśli o podniesieniu zdrowotności w Polsce, nie może zapominać o tym, że stan sanitarny Państwa zależy w dużym stopniu od stanu sanitarnego okręgów wiejskich.

Wieś posiada wprawdzie z natury rzeczy lepsze warunki do utrzymania zdrowia publicznego, ale miasta prawie we wszystkich krajach są bardziej bezpieczne pod tym względem, niż wsie, a to wskutek stosowania w nich przede wszystkim nowoczesnych urządzeń techniczno-sanitarnych. Statystyka w wielu państwach wykazuje, że śmiertelność na wsi nie zmniejsza się równolegle ze śmiertelnością w miastach, a w wielu przypadkach nie podlega ona wcale zmniejszeniu. Zjawisko to zostało zauważone już wiele lat temu.

Ogólna śmiertelność w Polsce w latach 1931—1935 wynosiła 14,6 na 1.000 mieszkańców, zgony zaś w wielkich miastach wynosiły w tych samych latach 10 do 13 na 1.000. Świadczy to o tym, że wpływ na podniesienie przeciętnej zgonów w Polsce mają wsie i miasteczka. Szczegółowych danych z całej Polski brak nam jeszcze, zanotowane jednak wyżej zjawisko nie ulega wątpliwości.

Podniesienie zdrowotności naszej wsi nie da się przeprowadzić mimo wydania szeregu ustaw i rozporządzeń, które normują warunki budowlane, techniczno-sanitarne i ogólno-sanitarne również na wsi, póki ludność wiejska sama nie odczuje potrzeby zmian w istniejącym stanie rzeczy, to zaś wymaga stworzenia takiej organizacji fachowej — technicznej i lekarskiej — na wsi, aby jej wpływy sięgały każdej gromady. Polski Czerwony Krzyż może w tej akcji też odegrać bardzo poważną rolę. Jeżeli warunki gospodarcze wsi również dotychczas nie sprzyjały należytemu postępowi sanitarnemu osiedli wiejskich, nie znaczy to bynajmniej, by tak miało być zawsze — uświadomienie bowiem w dziedzinie higieny wzrasta w Polsce stale, a wszystkie czynniki i organizacje zainteresowane nie mogą ustawać w pracy nad pogłębianiem tego uświadomienia, biorąc pod uwagę, że bez bliskiego podejścia do ludności nie można się spodziewać większych wyników akcji higienicznej na wsi.

W ostatnich latach wydano szereg przepisów, dotyczących wsi. Przepisy budowlane dla gmin wiejskich są zawarte w rozporządzeniu Prez. Rzplitej o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli z roku 1928, sprawa zaopatrzenia ludności w wodę do picia oraz usuwania nieczystości, znalazła wyraz w rozporządzeniu Prez. Rzplitej o zaopatrywaniu ludności w wodę i rozporządzeniu Prez. Rzplitej o usuwaniu nieczystości i wód opadowych z roku 1928, kąpielisk dotyczy rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z roku 1936. Jeszcze szereg innych przepisów ma zastosowanie w gminach wiejskich, ale ich szczegółowe omówienie nie jest tu moim tematem.

Podstawą higieny i uporządkowania wsi jest przede wszystkim rozumne planowanie. Każde osiedle, a więc i wieś, winno być odpowiednio planowane. Że sprawa ta jest ważna, świadczy choćby to, że planowanie wsi było programowym tematem na przedostatnim Międzynarodowym Kongresie Mieszkaniowym i Planowania Miast w Londynie w roku 1935, oraz że zagadnieniem tym ostatnio zajął się bardzo żywo Komitet Higieny Ligi Narodów (biorąc udział w tych konferencjach międzynarodowych, jestem tym bardziej przekonany co do potrzeby programowej pracy w dziedzinie budownictwa i planowania na wsi naszej).

Planowanie wsi musi obejmować ekonomiczne i społeczne potrzeby mieszkańców wsi, którzy muszą mieć takie udogodnienia: jak elektryczność, czysta woda i wygodne mieszkanie. Sprawa mieszkaniowa na wsi jest ściśle związana z jej planowaniem, a to ostatnie zagadnienie jest dla nas bardzo aktualne, zwłaszcza wobec stałego rozwoju scalania i parcelacji terenów wiejskich.

Planowanie wsi zawiera prawie te same zasadnicze pierwiastki higieny ,o które troszczyć się musimy w planowaniu miast i całych regionów — planowanie wsi, podjęte głównie jako punkt przebudowy ustroju rolnego, jest zagadnieniem, które wywiera ogromny wpływ na zdrowie publiczne. Higiena w moim zrozumieniu staje się czynnikiem kierującym przy zakładaniu nowych osiedli i przy przekształcaniu osiedli istniejących, a Polska ma pod tym względem niezwykle szerokie i wdzięczne pole do działania. Planowanie wsi bez uwzględnienia wymagań higieny, jest czymś oderwanym i nierealnym, każdy więc projektujący w tej dziedzinie musi umieć patrzeć okiem higienisty na rozwiązywane przezeń zagadnienia. Tego wymagają zresztą od niego i obowiązujące w tej mierze przepisy budowlane. Należy jeszcze dodać, że właściwie nie podobna zdać sobie sprawy z życia i z możliwości rozwojowych rozpatrywanej wsi, o ile jej stan zdrowotny nie będzie poddany szczegółowemu zbadaniu. Planowanie wsi w wielu krajach jest jeszcze w zaczątku, odpowiednia technika pracy w tym dziale nie zdążyła się wytworzyć, rośnie jednak powszechne zrozumienie, że jest ono niezbędne dla racjonalnego rozwoju wsi.

Nowoczesna wieś musi mieć najrozmaitsze budowle użyteczności publicznej, jak spółdzielnie rolnicze i mleczarskie, domy ludowe, urządzenia sportowe, dziecińce itp. Największą jednak część zabudowań wiejskich stanowią chaty. Chodzi tu nie tylko o uwzględnienie ich wyglądu, zastosowanie właściwych materiałów i sposobu budowy, ale rzeczą najbardziej podstawową jest, by sam układ budynków we wsi i zagrodzie oraz plany domów były odpowiednie. Rozwiązanie takie daje racjonalne planowanie wsi. Musi to rozumieć rolnik, by pomóc władzom w przeprowadzeniu planowania wsi, dążącego do zwiększenia

i ulepszenia użytkowania terenów wiejskich dla miejscowej ludności.

Na zagrodę należy z góry przewidzieć tyle miejsca, aby budynki stały w pewnej od siebie odległości (ochrona od pożaru i względy sanitarne). Miejsce pod zagrodę winno być suche, o ile możności na wzniesieniu — w razie braku takiego miejsca, trzeba najmniej wilgotne miejsce osuszyć zwykłymi rowami lub sączkami rolniczymi. Mieszkanie wilgotne jest zawsze chłodne i wymaga dużo opału, wilgoć zaś w mieszkaniu powoduje często grzyb domowy, bardzo szkodliwy dla zdrowia. Działka, przeznaczona na zagrodę, powinna być przestronna. Za budynkiem dla inwentarza urządza się gnojowisko (ze studzienką na gnojówkę), a tuż obok ustęp. Studnia możliwie daleko od gnojowiska — co najmniej 10 metrów. Nieraz buduje się obórkę ze stajnią pod jednym dachem z chatą — z punktu widzenia ochrony zdrowia człowieka jest to niedopuszczalne i winno być nawet zwalczane. Za najmniejszą możliwą liczbę izb mieszkalnych na wsi uważamy w Polsce dwie — w ciasnym jednoizbowym mieszkaniu choroby zakaźne szerzą się z nadzwyczajną szybkością. Obliczenia badaczy i praktyków wykazały, że na każdego mieszkańca winno przypadać przynajmniej 15—20 m sześć., a dla dzieci poniżej lat 10-ciu mniej więcej połowa tego. Oświetlenie należy uzyskać przez odpowiednie umieszczenie i wielkość samych okien, które powinny być wysokie i dochodzić prawie pod sam sufit (powierzchnia okna 1/8—1/10 powierzchni podłogi). Dobrze jest urządzić najprostsze przewietrzanie izb (szczególniej kuchni) za pomocą przynajmniej jednego kanału wyciągowego, umieszczonego obok kanału dymowego.

Jakość wody studziennej zależy od umieszczenia studni i jej zabezpieczenia przed dostaniem się do niej materiałów zanieczyszczających. Studnia, szczególnie płytka i kopana, winna być umieszczona jak najdalej od miejsca zanieczyszczenia (ustępy, gnojowiska, obory, chlewy, stajnie). Pierwszeństwo należy oddać zawsze, gdzie środki finansowe na to pozwolą, studniom wierconym, gdyż są one bardziej higieniczne. Studnie publiczne na wsi należało by z reguły urządzać wzorowo — mogą to być studnie wiercone, kopane z pompą lub zaopatrzone w pas z łopatkami (system Caruelle'a). Gdzie są ustępy zaniedbane, tam możliwe jest częstsze występowanie chorób — koszty budowy higienicznego ustępu są tak małe, że wszystkie zagrody wiejskie winny mieć to elementarne urządzenie. W ostatnich latach wzmogło się u nas dążenie do budowy kąpielisk wiejskich, ale aby wszystkie gromady miały kąpieliska, muszą to być urządzenia niedrogie i racjonalnie zbudowane. Łączenie pralni z kąpieliskiem wiejskim w jednym budynku w pewnych przypadkach jest też wskazane (szereg urządzeń można łatwo przystosować do obu zasadniczych funkcyj). Za podstawową komórkę dla prowadzenia ogólnej akcji sanitarnej na wsi przyjęto uważać u nas tzw. ośrodki zdrowia. Ośrodek taki powinien obejmować całokształt zagadnień zdrowia publicznego, prowadząc nie tylko akcję społeczno-zapobiegawczą i częściowo leczniczą, ale również porządkową i techniczno-sanitarną na danym terenie (opieka nad zaopatrywaniem ludności w wodę, nad usuwaniem ścieków i śmieci, nad utrzymaniem w czystości budynków i ich otoczenia itp.) Ośrodków zdrowia wiejskich powinno być w każdym powiecie zależnie od potrzeby kilkanaście. W tym kierunku idą wymagania projektu nowej ustawy o publicznej służbie zdrowia, wniesionej ostatnio przez Rząd nasz do Sejmu Rzeczypospolitej.

Są to wszystko programowe zagadanienia, którymi później zajmiemy się szczegółowiej w następnych numerach naszego czasopisma, jako organu tak blisko ze wsią związanego, Polskiego Czerwonego Krzyża. Ale i tutaj będzie wskazane, jeżeli wymienię kilka prac, które mogą ułatwić czytelnikowi zapoznanie się z różnymi zagadnieniami higieny wsi polskiej, a mianowicie: „Podstawowe zagadnienia zdrowotne wsi i miasteczek" (Inż. Z. Rudolf — nakładem Zrzeszenia Samorządów Powiatowych, Warszawa 1927) — „Podstawy do projektowania małych zakładów kąpielowych" (Inż. mgr. Z. Rudolf — „Zdrowie" Nr 17, W-wa) — „Małe i najmniejsze ośrodki zdrowia" (Inż. M. Heyman — wydawnictwo Ministerstwa Opieki Społecznej) — „Katalog gotowych projektów ustępów, dołów gnilnych, gnojowni, śmietników i oczyszczalni" (Inż. J. Mokrzycki — nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego, W-wa 1936) — „Przewodnik dla sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1938" (nakładem Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. W-wa) — „Planowanie wsi jako zagadnienie zdrowia publicznego" (Inż. mgr. Z. Rudolf — „Przegląd Techniczny" Nr 19, W-wa 1938) — „Mieszkania na wsi i w miasteczkach" (pod moją redakcją — nakładem Pol. Tow. Higienicznego, Warszawa 1936).

Trzeba stwierdzić, że coraz lepiej zaczynamy w Polsce zdawać sobie sprawę, że wieś stanowi podstawowy element rozwoju Państwa. Także higieniści coraz więcej interesują się wsią, czego dowodem jest na przykład fakt, że w Polskim Towarzystwie Higienicznym, mającym przeszło 50 lat istnienia i dużą tradycję, utworzono kilka lat temu specjalny Wydział Higieny Wsi, a 11-ty Zjazd Higienistów Polskich, który odbył się ostatnio w Lublinie w roku ubiegłym, był całkowicie poświęcony zagadnieniom zdrowotnym wsi.

Zagadnienie higieny wsi stało się też bardzo aktualne za granicą, o czym świadczą na przykład dane przeze mnie zebrane w tzw. „Centrum wsi" na Międz. Wystawie w Paryżu w roku 1937. Dane te, o których pisałem niejednokrotnie, mogą pobudzić do pracy dla higieny wsi u nas.

Niedawno powołany do życia Polski Komitet Kultury Wsi przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, z którym mam bliską styczność przez współpracę w różnych podkomisjach, jak urządzeń zdrowotnych, planowania wsi i kąpieliskowej, zwrócił już uwagę na zagadnienia higieny wsi — jest to przecież pierwszy krok do podniesienia nie tylko zdrowotności, ale i kultury naszej wsi. Praca na tym polu musi dać dobre wyniki dla Państwa.

CZY SŁYSZAŁEŚ JUŻ O JAGLICY?

MJR DR WŁADYSŁAW POL

Do groźnych nieprzyjaciół ludzkości należy jaglica, choroba, mająca nader często opłakane skutki, czyniące człowieka niezdolnym do pracy nieraz na całe życie.

Jaglica jest chorobą oczną, znaną już od dawna, bo jeszcze przed Chrystusem i panowała wówczas przeważnie w krajach gorących. Dopiero w późniejszych czasach zawleczoną została do innych krajów, a między innymi i do Polski.

Pomimo, że jaglica trapi nas od dawna i tak jest szeroko rozprzestrzeniona, to jednak wielu z nas nie wie, co to za choroba, jak się objawia i jakie pociąga za sobą skutki.

Postaramy się to wyjaśnić.

Jeśli mówimy o **oku**, to zwykle przychodzi nam na myśl **gałka oczna**, na której z przodu, za przeźroczystą, wypukłą rogówką, widzimy kolorową tęczówkę, a bezpośrednio w niej źrenicę.

Do oka, jako całości, należą jeszcze powieki, ograniczone od góry brwiami, a na brzegach rzęsami.

Powieki od wewnątrz pokryte są cienką błoną zwaną spojówką lub łącznicą, która zaginając się z tyłu, przechodzi ze wszystkich stron na gałkę, tworząc zamknięty **worek spojówkowy.** Górne i dolne zagięcia spojówki nazywamy załamkami worka spojówkowego.

Jaglica w początkowych okresach jest chorobą spojówki. Normalna spojówka na gałce jest biała, na powiekach zaś — różowa.

Jeśli do worka spojówkowego trafią zarazki jaglicy, zaczyna się zapalenie spojówek, które wówczas zmieniają swą różową barwę na czerwoną, krwistą i obrzmiewają, tak jak obrzmiewa śluzówka nosa przy zwykłym katarze. — W tej rozpulchnionej tkance spojówki powstają nierówności w postaci jagiełek, stąd i nazwa tej choroby **jaglica,** (po łacinie trachoma). Na wsi jaglicę nazywają nieraz iglicą i dość słusznie, bo chorzy odczuwają w oczach jakby kłucie igiełek lub zaprószenie piaskiem.

Choroba ta powstaje nieraz podstępnie i nie daje znać o sobie tak długo, dopóki nie zacznie się ropienie oczu, kłucie, swędzenie i pieczenie. Jest ona bardzo zaraźliwą, a dlatego właśnie jest niebezpieczną dla otoczenia, że może być zaraźliwą już wówczas, gdy nikt jeszcze nie podejrzewa jej obecności.

W miejscowościach, gdzie brak lekarza, a szczególniej specjalisty ocznego, a często może i z braku pieniędzy, lub z powodu, że bóle w oczach jeszcze nie tak bardzo dokuczają, aby przerywać swoje codzienne zajęcia, chorzy się nie leczą. — Jednak zdradliwa choroba czyni dalsze postępy. Jagły rozrastają się coraz więcej, zajmując coraz większe części spojówki i powoli przechodzą z górnego załamka worka spojówkowego na spojówkę gałki, a potem na rogówkę. Oko coraz więcej ropieje, światło zaczyna drażnić chorego. Ropa, działając stale na przeźroczystą rogówkę, wywołuje jej zapalenie, zmętnienie, a często i owrzodzenie i wzrok staje się coraz gorszy. Jagły na spojówkach po dojrzeniu pękają, a na ich miejscach zaczynają się tworzyć małe blizny, które w końcu powodują zgrubienie i wykrzywienie powiek.

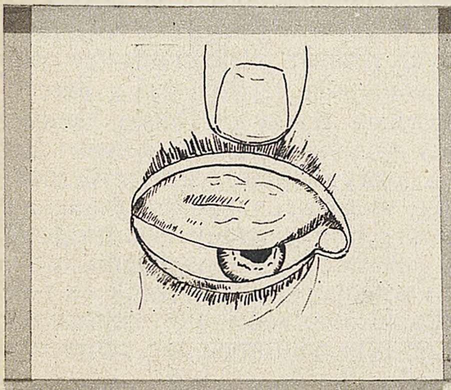
Na skutek tego brzeg powieki wraz z rzęsami powoli zagina się na zewnątrz, lub w stronę rogówki i wtedy każde poruszenie powieki wywołuje ból i kłucie w oku, bo rzęsy, jakby wąskie szczoteczki trą czułą rogówkę. To pocieranie jest przyczyną powstawania na jej powierzchni owrzodzeń, nieraz bardzo głębokich, przebijających nawet przez całą grubość rogówki i wreszcie prowadzą do ślepoty oka. — Jeśli do tego nie dochodzi, to jednak na rogówce powstają zgrubiałe blizny (bielma) czyli **łuszczka jaglicza,** bardzo znacznie upośledzająca ostrość wzroku chorego.

W swoim rozwoju jeglica może uzewnętrzniać się w różnych postaciach.

W początkowym okresie może ona przechodzić, jak mówiliśmy, skrycie, w dalszym — zaczynają się pewne dolegliwości oczne i ropienie. W tym drugim okresie, trwającym całe miesiące, mogą powstać owrzodzenia rogówki. Wreszcie przychodzi okres trzeci powikłań, ze wszystkimi groźnymi następstwami.

Okres pierwszy, początkowy, nieraz może się rozpocząć ostro z dużym ropieniem i dolegliwościami i zakończyć się w ten sam sposób, jak jaglica, która się rozpoczęła powoli.

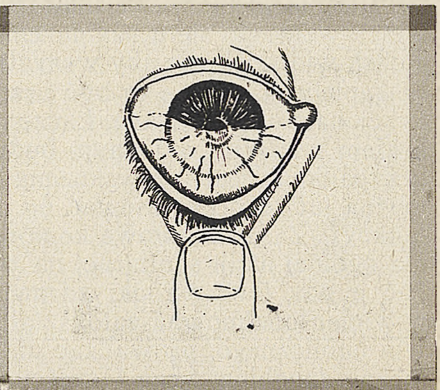
Taki jest pokrótce, przebieg tego ciężkiego



Odwrócona górna powieka (okres III) pokryta bliznami powodującymi wykrzywienie powieki



Odwrócona górna powieka (okres II) pokryta jaglami



Łuszczka jaglicza rogówki (okres III). Na rogówce blizny z wrastającymi w nią naczyniami krwionośnymi

cierpienia, jeśli nie lecząc, pozostawić go samemu sobie. — Nic więc dziwnego, że w Polsce, mającej tyle miejscowości pozbawionych lekarzy, lub bardzo oddalonych od większych miast, lub miasteczek z utrudnioną komunikacją, choroba ta zbiera obfity plon w postaci niedowidzących i ślepców, niezdolnych do pracy i obciążających materialnie swoje i tak biedne rodziny.


Chiński okulista bada wzrok pacjenta inaczej, niż to czyni lekarz Europejczyk

Jak widać z opisanego przebiegu choroby, jaglica jest bardzo ciężkim cierpieniem oczu i zapoznanie się z nią jest obowiązkiem każdego obywatela.

Statystyka nasza z r. 1932 (dr Zachert) oblicza ilość chorych na jaglicę na 1,4 proc., a w r. 1936 (dr Rostkowski) na 1,2 proc., czyli, **że około 400 tysięcy osób w Polsce jest chorych na jaglicę.**

Wyjaśniając przyczynę tego strasznie groźnego zjawiska, należy silnie podkreślić, że jaglica jest chorobą zakaźną i chociaż sam zarazek nie jest jeszcze ustalony, wiemy, że przenosi się dość łatwo od chorego na otoczenie, szczególnie wśród młodzieży i wiemy przy tym, jakimi drogami się przenosi. Jeżeli w rodzinie zachoruje jedna osoba, to prawie możemy być pewni, że pozostali członkowie rodziny również po pewnym czasie zachorują. Jeżeli w szkole, ochronce lub internacie jest chore dziecko na jaglicę, to możemy oczekiwać zachorowań innych osób.

Jaglica przez powietrze nie przenosi się, a tylko przez bezpośrednie zetknięcie się zdrowego z chorym człowiekiem lub z przedmiotem używanym przez tego chorego. — Możemy się zarazić przez podanie ręki choremu, który palcami dotykał swoich chorych oczu, przez mycie się w jednej miednicy, przez używanie wspólnego ręcznika, spanie na jednej poduszce, pożyczanie książek, które miał w ręku chory z ropiejącymi oczami, gdyż w tych przypadkach zwykle po tym dotykamy się oczu rękami zanieczyszczonymi.

Już ze sposobu zakażania możemy wysnuć wniosek, jak należy się strzec przed zakażeniem: a więc przede wszystkim należy przestrzegać czystości rąk i nie dotykać palcami oczu. To niedotykanie powinno wejść u każdego w przyzwyczajenie. Jeśli w oko coś wpadnie, lub jeśli odczuwamy swędzenie powiek, to do przetarcia oka należy użyć czystej chusteczki, a nigdy brudnych palców lub ręki. Gdybyście wiedzieli, ile drobnoustrojów (bakteryj) znajduje się na powierzchni skóry palców, to na pewno nie dotykalibyście palcami ani ust ani oka.

W rodzinie lub u współmieszkańców chorego na jaglicę bardzo pożądanym jest mycie twarzy w bieżącej wodzie z kranu, a nie w misce, w której mógł on poprzednio myć swe brudne ręce. Nie można przytem nazwać miski czystą wówczas, gdy się ją przepłucze czystą wodą po wylaniu wody brudnej. Pozostaje na niej mnóstwo zarazków, które łatwo mogą spowodować zakażenie, co się spotyka na porządku dziennym. Dopiero wygotowanie miski, przepalenie jej spirytusem albo wymycie ługiem, lub rozczynem silniejszego jakiegoś kwasu, oczyszcza miednicę z drobnoustrojów. W razie braku bieżącej wody, można poprosić kogokolwiek o polanie wodą rąk do opłukania twarzy.



Kolumny okulistyczne P.C.K. w Postawach na Wileńszczyźnie niosą pomoc miejscowej ludności nagminnie cierpiącej na jaglicę

Higiena oczu wymaga posiadania własnego ręcznika oraz własnej poduszki do spania, jako warunek zabezpieczenia się przed zakażeniem.

Zasadniczo najlepszym sposobem ochrony innych członków rodziny przed zakażeniem jest izolacja chorego, to zn. wydzielenie go od danego środowiska i umieszczenie w szpitalu, lub umyślnym zakładzie dla jaglicych chorych, o których pomówimy niżej.

Po wyszczególnieniu tych objawów ocznych, towarzyszących jaglicy, mogłoby powstać pytanie, czy to tylko jedna jaglica wywołuje takie ciężkie zapalenie spojówek, bo przecież nieraz się słyszy, że u kogoś oczy ropieją, a jednak jaglicy nie ma. — Owszem, są jeszcze inne przyczyny, inne zarazki, wywołujące takie ciężkie cierpienia. Między innymi bardzo niebezpiecznym schorzeniem jest vieviór (rzeżączka—gonorrhoea) oka, w następstwie zakażenia, przeniesionego z chorych narządów płciowych. Oko zakażone (dwoinką Neissera), może również oślepnąć w krótkim czasie, o ile nie jest natychmiast poddane właściwemu leczeniu. Najczęściej chorują niemowlęta, cierpiąc za winy rodziców i najwięcej dzieci źle widzących, albo ślepych, właśnie przeszło tę straszną chorobę.

Poza tym zapalenie spojówek może być wywołane innymi zarazkami, już nie tak niebezpiecznymi, które jednak wywołują również nieraz długie ropienie, zaczerwienienie, swędzenie, a nieraz i owrzodzenie rogówek.

Jak z powyższego widać, zapalenie oczu może powstawać z różnych przyczyn, lecz początkowe objawy mogą być bardzo podobne i właśnie dlatego nigdy nie można lekceważyć żadnego zapalenia oczu, a przy pierwszych niepokojących objawach należy zwrócić się do lekarza o poradę dla wyjaśnienia sprawy chorobowej.

Następstwa cierpienia oczu w postaci znacznej utraty ostrości wzroku oraz ślepoty pozbawiają zdolności do pracy setki ludzi, którzy stają się w ten sposób ciężarem społecznym.

Dzieci źle widzące nie mogą uczęszczać do szkół ani kształcić się i pozostają przeważnie analfabetami. Dla takich dzieci stwarza się osobne szkoły ze specjalnie wyszkolonym personelem nauczycielskim, lecz one wymagają dużego nakładu pieniężnego i tylko niewielka garstka bogatszych rodziców może posyłać swe dzieci do takiej szkoły. Dla dzieci ślepych mamy w Polsce kilka zakładów, w których uczą się czytać na specjalnych znakach wypukłych, prowadząc po nich palcami (alfabet Braille'a), oraz uczą się różnych rzemiosł w tym celu, by mogły w życiu samodzielnie na siebie zarabiać.

Dla dzieci chorych na jaglicę istnieje obecnie specjalny zakład w Witkowicach pod Krakowem, dokąd zjeżdżają się z różnych dzielnic i mogą przebywać dłuższy czas (rok i dłużej), aż do zupełnego wyleczenia się. Witkowice wzięły na siebie rolę zakładu wychowawczego. Dzieci, lecząc się na oczy, pozostają pod stałą opieką zawodowych nauczycielek i wychowawców i przysposabiają się do wykonywania różnych zawodów, które mogą obierać dowolnie. Średnio w zakładzie przebywa około 400 dzieci rocznie.

Do walki z jaglicą powołany został Departament Służby Zdrowia przy Ministerstwie Opieki Społecznej, który wraz z Czerwonym Krzyżem stworzył sieć placówek, rozsianych po całej Polsce, a mających na celu: 1) uświadamianie społeczeństwa o niebezpieczeństwie tej choroby, 2) zapobieganie jej, oraz 3) leczenie już chorych na jaglicę. — Utworzono oddziały szpitalne stałe, przychodnie przeciwjaglicze, kolumny przeciwjaglicze, które objeżdżają wsie i miasteczka, lecząc i operując chorych i kadry higienistek dla wywiadów wśród rodzin przybyłego do leczenia chorego.

Każdy chory na jaglicę jest obecnie obowiązkowo rejestrowany i po wyleczeniu podlega okresowej kontroli, przy czym do opornych mogą być stosowane kary administracyjne.

W szkołach powszechnych i średnich lekarze szkolni obowiązani są zbadać dzieci i wszystkie podejrzane przypadki kierować do lekarzy.

Zawdzięczając tym wysiłkom ilość przypadków zmniejsza się i następstwa tej choroby u osób leczonych są coraz łagodniejsze i tylko w wyjątkowych wypadkach grożą utratą zdolności do pracy.

Pamiętać jednak należy, że **głównym wrogiem jaglicy — to czystość i dobre warunki mieszkaniowe.** Wszelkie skupienia ludności (miejscowości fabryczne), niehigieniczne warunki pracy (kurz, dym), skupienie rodzin w małych izbach źle przewietrzanych, brud i niechlujstwo, bardzo sprzyjają powstawaniu i rozpowszechnianiu jaglicy.

Jaglica należy do ciężkich cierpień jeszcze i z tego powodu, że wymaga bardzo długiego leczenia. Najkrótszy okres leczenia trwa kilka miesięcy, średni — około pół roku, a nawet niektóre przypadki można leczyć całe lata z powodu nawrotów choroby, które są charakterystyczne dla jaglicy. Raz przebyta jaglica przyczynia się do powstawania tzw. nieżytów pojaglicowych, szczególniej u ludzi pracujących w złych warunkach higienicznych, oraz u ludzi wycieńczonych innymi chorobami lub pracą.

Leczenie jaglicy, jak i zresztą każdego cierpienia ocznego, powinien zasadniczo przeprowadzać lekarz. We wszystkich jednak przypadkach, kiedy można przypuszczać początek zapalenia spojówek z objawami swędzenia, kłucia lub lekkiego ropienia, należy worek spojówkowy dezynfekować. Rozumiemy przez to przepłukiwanie worka lekarstwami zabijającymi zarazki. Przepłukując worek spojówkowy nalewamy do niego rozczyn danego lekarstwa kroplami w przeciągu kilkunastu sekund, co powoduje celowe mruganie powiek (najlepiej to robić w pozycji leżącej). Bynajmniej nie wystarczy obmywać skóry przymkniętych powiek (jak właśnie chorzy czynią), jako niecelowe. Częste przepłukiwanie oczu jest najszybszym środkiem do osiągnięcia wyleczenia początkowych zapaleń spojówek.

Wśród najprostszych środków, wymieniamy sól kuchenną (ćwierć łyżeczki na szklankę), kwas borny (pół łyżeczki na szklankę), Kalium hypermanganicum (2 kryształki na szklankę).

Przemywania zawsze powinny być przygotowane przed użyciem na dość ciepłej przegotowanej wodzie i jako ciepłe używane.

Przemywania należy robić co kilka godzin z łyżeczki, małego czajniczka, lub zwykłym zakraplaczem do oczu.

Oprócz obmywania dobrze jest wpuszczać do oczu w pierwszym okresie 3-proc. srebro białkowe (Collargol, Corgol, ophtargol), a po ustaniu ropienia pół-proc. krople cynkowe.

GRUPY KRWI I ICH ZNACZENIE

DR MED JAROSŁAW CZEKAŁOWSKI

Krew to dziwny i cudowny płyn (Goethe).

Czy baśnie i przeczucia ludów były słuszne, że krew jest tą własnością osobniczą człowieka, najbardziej dlań swoistą? — Tak!

Życie i chęć przyjścia z pomocą chorym wykazały, że nie możemy wstrzykiwać krwi zwierząt ludziom, że nie możemy człowiekowi z którego krew uszła, który się skrwawił, dać zastępczo krwi innej, jak tylko krew ludzką. Co więcej przekonano się, że nie każdą krew ludzką można zastrzyknąć skrwawionemu człowiekowi, że często miast ulgi możemy sprawić choremu męczarnie, zamiast lekarstwa podać truciznę, jad. A więc krew krwi nie jest równą i w obrębie nawet rodu ludzkiego istnieją różnice krwi, które zwiemy **różnicą jej cech.**

Jeżeli zostawimy w naczyniu przez pewien czas krew, to ona skrzepnie, to znaczy, że na dnie powstanie galaretowata masa złożona z czerwonych i białych ciałek krwi, oraz tak zwanego włóknika, który powoduje krzepnienie krwi, a ponad tą galaretą zgromadzi się płyn przeźroczysty, jasny, nieco żółtawy. Płyn ten zwiemy surowicą krwi. Otóż w tej to surowicy znajdują się ciała, które nadają danej krwi, danemu człowiekowi, pewnych właściwości krwi, czyli pewnej jak mówimy swoistej **cechy krwi.** Cel, dla którego istnieją te **cechy,** okrywa na razie mgła tajemnicy... tajemnicy przyrody. Wiemy tylko, że surowice krwi jednych ludzi zlepiają ciałka krwi ludzi innych. Zachodziłoby tu coś w rodzaju wrogiego nastawienia jednej krwi względem drugiej, jednej **cechy** krwi przeciw **cesze** innej, co objawia się tym, że surowica krwi pewnych ludzi strąca lub rozpuszcza krew osób innych, natomiast nie działa na krew własną oraz na krew ludzi o **cesze tej samej.** A więc zachodziłoby tu jakby pokrewieństwo krwi.

Działanie krwi jednej na drugą, szkodliwe, zgubne, niszczące było znane już przed dawnymi laty, lecz sądzono, że spowodowane to jest chorobami, np. malarią, rakiem itp. Dopiero przed 39 laty, słynny uczony Landsteiner zapoczątkował badania tych zjawisk, zachodzących we krwi. Mianowicie gdy zmieszano kroplę surowicy jednego człowieka z kroplą krwi człowieka drugiego i mieszaninę tę oglądano pod mikroskopem, w powiększeniu, to stwierdzano przeważnie zlepianie się krwinek. A więc obie te krwie były nastawione względem siebie wrogo, miały różne cechy. Często jednak zlepianie się nie zachodziło, obie krwie miały w tym wypadku tę samą **cechę,** były sobie pokrewne. **Cechę,** która występuje w Europie częściej, nazwano **cechą „A“, cechę** rzadszą **cechą „B“** i według posiadania cech krwi podzielono ludzi na grupy. Ludzi z **cechą „A“ nazwano grupą „A“,** ludzi z **cechą „B“, nazwano grupą „B“.**

W dalszych badaniach stwierdzono jednak, że krew nie wszystkich ludzi posiada **cechę „A“ lub „B“.** Niektóre krwie nie zlepiały się ani z surowicą mającą **cechę „A“,** ani też z surowicą o **cesze „B“.** U tych ludzi we krwi **brak cech w ogóle** i dla ich braku nazwano tych osobników **grupą „0“ (zero).** U nieznacznej stosunkowo ilości ludzi spotyka się we krwi **obie cechy „A“ i „B“,** należą więc oni do **grupy krwi „AB“.** Warto nawiasem nadmienić, że małpy najbardziej rozwinięte, podobne z kształtów do ludzi i dlatego człekokształtnymi zwane (np. szympanse, orangutangi, goryle), posiadają w swej krwi **cechy** takie same, jak i ludzie.

Zbadanie przydziału ludzi do grup według zawartości **cech** w ich krwi, jest rzeczą niezmiernie ważną i odpowiedzialną z różnych przyczyn.

Pierwszą przyczyną i bodajże najważniejszą, jest konieczność wstrzykiwania krwi ludzkiej chorym, czyli tak zwana transfuzja krwi... A dziś w okresie postępu motoryzacji, gdy człowiek znajduje się ustawicznie wokół bezdusznych, bezmyślnych cielsk maszyn, dziś wypadki wprost czyhają na ofiary... Na wypadek wojny znowu, rannych ludzi będzie mnóstwo i niejednemu, który skrwawił się za Ojczyznę, inny obywatel, który nie poszedł na pole walki, złoży część swej krwi w ofierze.

Poza tym stosuje się dziś transfuzje przed operacjami, celem wzmocnienia chorych i po operacjach, by dodać choremu wraz z krwią ciał, które zabiją zarazki i zapobiegną zakażeniu, oraz w całym szeregu wielu innych chorób.

Jak widzimy, transfuzje stosujemy bardzo często. Gdy krwie zgadzały się, to znaczy gdy chory i ten kto swą krew ofiarowuje, należą do jednej grupy krwi, to krew którą wstrzykujemy dożylnie, wypełnia puste już prawie nieraz naczynia krwionośne, zastępując utraconą krew i płynąc w żyłach wraca życie i zdrowie. — Czasem po transfuzji wystąpią na krótko nieznaczne dreszczyki i lekka gorączka, zresztą zupełnie nieszkodliwe.

Ale biada, gdy krwie nie zgadzały się. Chory taki otrzymawszy krew z obcej grupy, niż ta, do której sam należy, nagle blednie i pokrywa się zimnym potem, tętno staje się szybkie i prawie niewyczuwalne, występuje duszność, ból w krzyżach, kłucie w piersiach, wymioty, oddawanie pod siebie moczu itd. — Często przychodzi śmierć.

Jak widzimy, poznanie **grup krwi czyli cech krwi,** miało ogromne znaczenie dla medycyny, umożliwiając stosowanie transfuzji i ratowanie chorych, którzy jeszcze 40 lat temu byliby zginęli prawie na pewno. — Ale te cechy mają jeszcze inne wielkie znaczenie. Przy ich pomocy bowiem możemy badać prawa dziedziczności, dochodzić ojcostwa oraz wykrywać zbrodniarzy, u których np. na ubraniu lub na narzędziach którymi popełniono zbrodnię, stwierdzono plamy krwi lub jakiekolwiek inne powstałe z wydzielin ludzkich itp.

Odpowiednia grupa krwi towarzyszy człowie-

kowi od kołyski przez całe życie i jest niezmienną, tzn. gdy ktoś np. należy do grupy „A", to nie zmieni się ona dajmy na to na grupę „B", tylko zawsze będzie grupą „A".

Nowe badania wykazały, że we krwi istnieje cały szereg jeszcze innych **cech** krwi, a to **cechy**: „Q", „X", „P", „H", „M", „N", „MN". Nie mają one większego znaczenia praktycznego przy doborze dawcy do transfuzji krwi, ale rzucają nowy snop światła na prawa dziedziczności, oraz wędrówki i mieszanie się ze sobą różnych ras ludzkich. Okazuje się mianowicie, że im dalej na wschód, tym częściej spotyka się ludzi należących do grupy „B" (u Anglików 7 procent, w Polsce 20 proc., Hindusi 41 proc.), stąd wniosek, że kolebką cechy „B" jest prawdopodobnie południowa lub środkowa Azja. Plemię hinduskie Cyganie, którzy od tysięcy lat tułają się po świecie całym, do dziś dnia zachowali u siebie około 39 proc. grupy „B".

Prawdopodobnie grupa „0" była pierwotną grupą, z której dopiero później powstały grupy „A", „B" i „AB". Wśród Indian Ameryki do dziś dnia ok. 71 proc. należy do grupy „0", a prawie reszta, bo 28 proc., do grupy „A". Eskimosi, mieszkańcy okolic podbiegunowych, krainy wiecznej zimy, należą prawie tylko do grupy „0" i „A". Większość narodów całego świata należy do wszystkich grup krwi, a tylko różnice w ilości osób należących do każdej z grup są różne i na tej podstawie możemy przypuszczać o przesuwaniu się, wędrówce i mieszaniu różnych plemion i ras, których wspólne dążenia i życie na jednej ziemi zmieniły dopiero w poszczególne narody.

O ZRANIENIACH I ICH LECZENIU

DOC. DR MED. JERZY RUTKOWSKI

Raną nazywamy naruszenie całości tkanek naszego ciała, a więc mogą być rany skóry, mięśni, wątroby, serca, nerek itd. Rozległe i głębokie rany dotyczą naraz powierzchownych i głębszych warstw naszego ciała. Jeżeli rana przenika do stawu, do jamy brzucha, klatki piersiowej, lub do wnętrza czaszki, wówczas staje się bardzo niebezpieczną, gdyż grozi różnymi powikłaniami, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się **zakażenie**. Bezpośrednim niebezpieczeństwem głębszej rany może być **krwotok** w razie jeżeli została rozerwana większa tętnica, a nawet żyła.

Głębsze rany może leczyć i odwrócić grożące z powodu nich niebezpieczeństwo jedynie chirurg, dlatego nie będę ich opisywał, a ograniczę się niżej wyłącznie tylko do wskazania pierwszej pomocy przy nich. Natomiast opiszę nieco szczegółowiej rany skóry, z jakimi spotykamy się w naszym życiu codziennym bardzo często i z jakimi nieraz musimy umieć sami sobie radzić. Po zadaniu rany, czy to ostrym narzędziem, np. nożem, brzytwą, szkłem itd., czy tępym, np. kamieniem, kawałkiem żelaza, laską itd., powstają trzy znane objawy: brzegi rany rozchodzą się, rana krwawi i rana boli. Brzegi rany rozchodzą się, gdyż tkanki, zwłaszcza niektóre jak skóra i mięśnie, są elastyczne i kurczliwe, a więc po przecięciu — kurczą się i rozstępują. Stąd, na miejscu rany powstaje pewien ubytek — zagłębienie, wyrównujące się z czasem, gdy rana się zabliźni (zagoi). Rana krwawi z przerwanych naczyń krwionośnych, których wszędzie pełno, gdyż krew odżywia tkanki i umożliwia im oddychanie. Jeżeli przerwane naczynia są małe, na końcu ich szybko tworzą się koreczki ze skrzepniętej krwi, które je zatykają i krwawienie ustaje. Z większych naczyń krew dłużej wycieka, krwawienie jest większe. Wystarczy jednak lekko uciskający opatrunek na ranę, jeżeli krwawi z żyły i rana jest na nodze lub ręce — uniesienie prócz tego kończyny do góry, ażeby opanować krwawienie. Krwawienie z dużego naczynia (tętnicy), wskutek szybkiego upływu krwi staje si ęniebezpieczne dla życia i nazywamy je już krwotokiem. Opanować go potrafi tylko chirurg, zatrzymać czasowo, dopóki nie nadejdzie fachowa pomoc powinien umieć każdy.

Rana boli, ponieważ ukryte przed tym i chronione przez nienaruszoną skórę nerwy czuciowe zostały obnażone i są drażnione przez zetknięcie się ze światem zewnętrznym (powietrze, opatrunek itd.). Ból zależy od okolicy, w której znajduje się rana, rodzaj rany (gładka czy miażdżona lub szarpana) i osoby rannego. Rany końców palcy sprawiają więcej bólu, niż rany np. na plecach, rana gładka o równych brzegach boli mało, jedni są więcej wytrzymali, drudzy—mniej.

Gojenie się ran

Rana goi się w ten sposób, że powstały po zranieniu ubytek wypełnia się, począwszy od najgłębszej części rany, od jej dna, nową, młodą tkanką, delikatną jak galareta, różową i ziarnistą, noszącą nazwę **ziarniny**. Z chwilą gdy ziarnina wypełni cały ubytek i zrówna się z poziomem skóry, wówczas będący dotychczas w uśpieniu naskórek sąsiedniej, zdrowej skóry zaczyna się rozmnażać i nasuwać z brzegów rany na ziarninę w postaci sinego rąbka, coraz szerszego, by w końcu całkowicie ją pokryć. Z chwilą gdy ją pokryje — rana zostaje zagojona, wytwarza się blizna. Szerokość i rozległość blizny jest zależna od rozmiarów rany, ale jest ona zawsze mniejsza od rany, gdyż posiada zdolność kurczenia się i zbliżania do siebie brzegów rany. W ten sposób przy rozległych ranach w okolicach stawów ściągająca blizna ogranicza ruchy danego stawu, powstaje przykurcz. Z drugiej znów strony blizna nie ma tej wartości co zdrowa normalna tkanka, przy ciągłym napieraniu na nią daje się rozciągać i np. na brzuchu w tym miejscu gdzie zamiast mięśnia istnieje blizna — powstaje przepuklina, osłabienie ściany brzusznej, na którą napierają kiszki, przy nadymaniu się, kaszlu, kichaniu, dźwiganiu ciężarów itd.

Ziarnina, póki rana nie zostaje pokryta naskórkiem, tworzy stale żółtawą, m. w. tak gęstą jak śmietanka wydzielinę, która nosi nazwę ropy. Właściwości ropy mogą być różne i zmienne. Bywa ona rzadsza, lub gęstsza, barwy żółtej, szarej, seledynowej, bez woni, lub o zapachu słodkawym, albo cuchnącym. Wygląd ziarniny również bywa rozmaity: ziarnina zdrowa jest czerwona, jędrna, dosyć szybko wypełnia ubytek rany, ziarnina chora może być bladoróżowa, wiotka, szara, pokryta nalotem, rośnie powoli. W niektórych przypadkach rozrost ziarniny jest pyszny, nadmierny, wyrasta ona ponad poziom rany w postaci tzw. **dzikiego mięsa.** Jest to przeszkoda dla naskórka, który z trudem wpełza na górę z ziarniny, zagojenie się rany opóźnia się także i z innych przyczyn.

Główną przyczyną niegojenia się rany, poza jej rozległością, jest zakażenie drobnoustrojami (bakteriami), niewidzialnymi dla naszych oczu nie uzbrojonych w powiększające przyrządy (mikroskop) żyjątek. Są one bardzo rozpowszechnione, znajdują się na naszej skórze, na powierzchni wszystkich przedmiotów, w kurzu. Gdzie jest brudno, tam jest ich najwięcej. Rozmaite drobnoustroje wywołują rozmaite choroby. Znamy bakterie gruźlicy, duru (tyfusu) brzusznego, błonicy (dyfterytu), zapalenia płuc, grypy, róży, ropienia itd. Te, które najczęściej zakażają (znajdują się) ranę, mają postać kuleczek złączonych w kupki (gronkowce), lub krótkie paciorki (paciorkowce, inaczej łańcuszkowce). Powodują one ropienie rany. Głównym naszym zadaniem w leczeniu ran, poza opanowaniem krwotoku, jeżeli ma on miejsce, jest walka z istniejącym zakażeniem i niedopuszczenie do nowego.

Na zakończenie o gojeniu sie ran, parę słów poświęcę gojeniu się ran tzw. czystych, zaszytych. Rany takie, o ile nie zostaną zakażone, goją się szybko, ponieważ szczelina między brzegami rany, którą wypełnia ziarnina, jest bardzo mała, rozstęp dla pokrycia naskórkiem — również niewielki. Blizna powstała po zagojeniu się rany najpierw jest czerwona, u niektórych ludzi, dosyć mięsista, z czasem jednak blednie i cienieje.

Z powyższego widać, że każda większa rana przypadkowa nie zaszyta, przechodzi gojąc się przez parę okresów: najpierw jest to świeża rana, mniej lub więcej zakażona, po paru dniach, gdy zacznie się już na dobre rozwijać ziarnina, jest to rana ziarninująca. Ten drugi okres trwa w życiu rany rozmaicie długo, w zależności od rozmiarów rany i od przeszkód w gojeniu się jej (zakażenie). Wreszcie po nim następuje trzeci i ostatni okres, pokrywanie się rany naskórkiem po czym rana jest zagojona. Podział na okresy posiada praktyczne zastosowanie w leczeniu ran.

Leczenie ran

Tutaj należy odróżnić pierwszą pomoc i pierwszy opatrunek od dalszego leczenia. Obowiązek dania pierwszej pomocy, w razie braku lekarza na miejscu, może spaść na każdego, przeto każdy powinien być odpowiednio przygotowany do tego. Należy podkreślić, że od pierwszego opatrunku w dużej mierze zależy dalszy los rany i rannego. Jest to więc pomoc bardzo odpowiedzialna.

Natychmiastowej pomocy wymaga krwotok. Jeżeli krwawi z żyły w nodze (np. z pękniętego żylaka), wówczas należy na ranę nałożyć uciskający opatrunek, chorego ułożyć w łóżku z nogą uniesioną wysoko na poduszce. Nigdy nie należy zaciskać nogi powyżej rany, gdyż to zatrzymuje odpływ krwi z żył i zwiększa krwawienie. Podobnie postępując w krwawieniu z żyły na kończynie górnej: unosimy ją ku górze, układając na poduszce (chory leży), na ranę dajemy lekko uciskający opatrunek.

Krwotok z tętnicy opanować jest znacznie trudniej. Ostateczne zatamowanie krwotoku należy tu wyłącznie do lekarza, do udzielającego zaś pierwszej pomocy tylko tymczasowe. Jeżeli rana w tętnicy znajduje się w samej ranie, bezpośredni ucisk palca poprzez jałową gazę opatrunkową, w braku niej przez czystą nieużywaną jeszcze chusteczkę do nosa, niekiedy zatrzymuje krwawienie, zwłaszcza jeżeli w głębi rany znajduje się kość, do której można mocno przycisnąć krwawiące naczynie (np. na skroni).

Pewniejsze jest wstrzymanie dopływu krwi powyżej przez ucisk na większą tętnicę doprowadzającą krew do danego miejsca. Może to zrobić tylko ten, kto zna anatomię. (Najprostszym i najskuteczniejszym sposobem opanowania krwotoku z kończyn jest zaciśnienie całej kończyny w górze, na nodze w okolicy pachwiny, na ręce w okolicy pachy, okrężnie ją obejmującą gumą, może to być rura gumowa od irygatora, od gazu itp.). Gumę taką należy najpierw dobrze naciągnąć i dopiero potem owinąć dookoła kończyny. W braku gumy posiłkujemy się ręcznikiem, który mocno zawiązujemy po okręceniu kończyny, następnie podkładamy pod niego kawałek drewna i kręcimy nim jak śrubą dotąd, dopóki nie zaciśniemy wszystkich naczyń kończyny, co poznajemy po tym, że krwawienie ustaje. Pamiętać należy, że taki ucisk okrężny nie powinien trwać zbyt długo (do paru godzin), w przeciwnym razie może powstać obumarcie kończyny. A zatem, dając pierwszą pomoc, należy czym prędzej zawezwać lekarza.

Odpowiedzialną rzeczą jest również udzielenie pierwszej pomocy w przypadku brudnej (zakażonej) rany o zmiażdżonych lub poszarpanych brzegach. Rana taka pozostawiona samej sobie, goi się długo i narażona jest na szereg niebezpiecznych powikłań. Jeżeli natomiast usunąć z niej zmiażdżone tkanki, wyrównać (okrajać) jej brzegi, z rany takiej robimy czystą, niezakażoną i w większości przypadków możemy ją zaszyć, przez co skracamy okres gojenia i usuwamy niebezpieczeństwo powikłań. Nosi to nazwę **wycięcia pierwotnego i szwu pierwotnego rany.** Można to jednak zrobić tylko z **raną świeżą,** nie później jak w 12—24 godzin od jej powstania. Im wcześniej wyciąć ranę, tym lepiej. Po 24 godzinach drobnoustroje, które na początku łatwo wyrzucić z rany wycinając ją, przenikają już w głąb. Zaszycie rany w takich warunkach byłoby bardzo niebezpieczne. Przy wycinaniu **rany na głowie,** chirurg może łatwo sprawdzić, czy kość jest cała i w zależności od tego postąpić.

(D. c. n.)

NAJPROSTSZY ŚRODEK OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Wkrótce po wypadkach wrześniowych ubiegłego roku ukazały się w prasie informacje, że w Londynie, Pradze i innych miastach, opanowanych gorączką „przedwojenną", we wszystkich parkach i na skwerach wykopano głębokie rowy, mające służyć, jako schronienie ludności podczas spodziewanych napadów lotniczych.

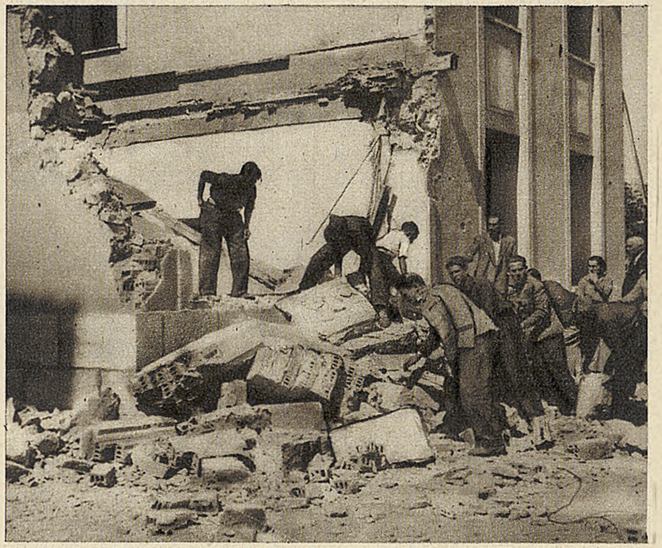
Rowy te — zdaniem fachowców — stanowią najprostszy, a bardzo skuteczny środek obrony przeciwlotniczej. W znacznym stopniu chronią one przed działaniem bomb burzących oraz odłamkowych. Zaopatrzenie zaś większych skupień ludzkich w ten środek opl. wymaga stosunkowo niewielkiego kosztu i czasu.

Przy budowie gmachów mieszkalnych i przemysłowych uwzględnia się obecnie wymogi obrony przeciwlotniczej, budując schrony podziemne. Te urządzenia jednak ze względu na niewystarczającą ich ilość nie rozwiązują sprawy. Doświadczenia Hiszpanii, Chin i Abisynii dowiodły, że te właśnie najpospolitsze rowy okazały się bardzo przydatne, ratując życie wielu tysięcy ludzi. Dlatego też trzeba je szeroko popularyzować, jako bardzo dobry uzupełniający środek obrony przeciwlotniczej. Szczególnie duże usługi oddają one w pobliżu zakładów przemysłowych, zatrudniających znaczne ilości robotników.



W bombardowanym Madrycie. Rezultat uderzenia jednej bomby lotniczej

Konstrukcja tych rowów jest zupełnie prosta. Wykopuje się je bezpośrednio w gruncie, tworząc ściany boczne o lekkiej pochyłości. Głębokość rowu wynosi około 2-ch metrów, szerokość około 1,2 metra u góry, a 0,8 metra u dołu. Najważniejszą rzeczą przy urządzaniu rowów jest



W bombardowanym Madrycie. Zwały gruzu mogą utrudnić wyjście ze schronu. Prostszym i może skuteczniejszym środkiem obrony byłyby rowy, o jakich mowa w artykule

umocnienie ścian bocznych celem zapobiegnięcia osypywaniu się gruntu. Można do tego użyć desek, żerdzi, gałęzi itp., którymi należy szczelnie obłożyć ściany rowu i mocno docisnąć do gruntu grubymi drągami, umieszczonymi dokładnie naprzeciwko siebie w płaszczyźnie pionowej. Dolne końce tych drągów należy, zaostrzywszy, wbić mocno w dno rowu, górne zaś, leżące na wysokości górnej krawędzi rowu, rozeprzeć poprzecznymi belkami. Dla ułatwienia wchodzenia i wychodzenia z rowu można wykopać w gruncie stopnie, albo używać do tego celu drabinki. Celem zmniejszenia skutków działania bomb lotniczych, rowy te należy budować w formie linii łamanej, o długości odcinków prostych najwyżej 8 metrów.

Jest rzeczą jasną, że przy wyborze miejsca na takie rowy trzeba w miarę możności wykorzystać wszelkie zasłony, które zakryją je przed okiem lotnika. W braku zasłon naturalnych na terenie płaskim i odkrytym należy rowy zamaskować sztucznie gałęziami, a gdy i to jest niemożliwe — trzeba je rozmieszczać niesymetrycznie i zdala jeden od drugiego, aby lotnik w wypadku wykrycia jednego rowu, nie zbombardował całego ich systemu w danej okolicy.

Rowy te są najtańszym, najłatwiejszym do wykonania i — jak się okazało — bardzo skutecznym środkiem obrony przeciwlotniczej. Zasługują więc w pełni na uwagę i przestudiowanie przez każdego, na kogo spaść może obowiązek zorganizowania takiej obrony.

(Z biuletynu prasowego Wojskowego Instytutu Naukowo - Wydawniczego)

CO TO JEST HARTOWANIE I NA CZYM POLEGA

Hartowanie — to wyraz niepolski (niemieckie „hart“ — twardy) i pierwotnie był stosowany tylko do żelaza, które, będąc silnie nagrzane i z nagła oziębione nabiera własności stali. W odniesieniu do człowieka stosujemy go dwojako — bądź w związku z jego ciałem, bądź w znaczeniu moralnym. — Mówi się przecież o hartującym wpływie przeciwności życiowych, trosk i zmartwień, o hartowaniu swej woli itp. W jednym i drugim wypadku wyraz ten mieści w sobie pojęcie, równoznaczne ze wzmacnianiem czegoś, tworzeniem go mniej wrażliwym i odporniejszym na zewnętrzne wpływy.

Nas w danej chwili interesuje tylko to, co odnosi się do naszego ciała, bo tyle się ciągle mówi o tym hartowaniu siebie, lub też kogoś, a zwłaszcza młodzieży i tyle na ten temat jest różnych i nieraz zupełnie wadliwych poglądów, że trzeba koniecznie tę sprawę bliżej omówić i ustalić w niej jakąś słuszną, kierowniczą naukową podstawę.

Otóż rozpoczniemy omawianie danego zagadnienia od przypomnienia czytelnikowi tego, cośmy już raz powyżej omówili, że każdy narząd (narządem, lub organem nazywamy część ciała, która działa mniej więcej niezależnie od innych, np. wątroba, płuca, serce itp.), który nie pracuje ulega stopniowemu osłabieniu, a w niektórych wypadkach nawet częściowemu zanikowi, jak oczy u kreta. — Jest to zasadnicze prawo natury, które powiada: nie pracujesz, to jesteś niepotrzebny i idź precz. — Jeżeli więc chcemy, by jakiś nasz narząd doskonalił się, to musimy go często ćwiczyć, a ćwiczyć przy tym umiejętnie: nie za mało, nie za dużo naraz, a po trochu i często. Zwłaszcza to ostatnie jest niezmiernie ważne.

Bardzo tu na miejscu będzie przypowiastka o tym chłopie, który niespodzianie dostał cielę i tak się tym uradował, że w podzięce Panu Bogu postanowił codzień obnosić je raz dookoła domu. — Z cielaka po roku wyrósł byk, a chłop go wciąż nosił, bo, co cielak podrósł, to tyleż i chłopu sił przybywało.

To samo, co do siły mięśniowej, stosuje się np. i do mózgu. Chce kto nabyć wiedzy, to znagła jej nie nabędzie, a musi po trochu i, co najważniejsze, często ją nabywać, to mu się ona dobrze w mózgu ułoży i da się później łatwo wykorzystywać. Po tym małym wstępie przejdziemy do właściwego ujęcia tzw. „hartowania się“.

Zazwyczaj pod słowem „zahartowany“ pojmujemy człowieka, odpornego na szkodliwy wpływ zimna i szkodliwości, jakie z niego płyną. Wiadomo, że o ile zimno dość znacznie sięgnie w głąb naszego ciała, to może bardzo osłabić jego odporność na rozmaite choroby. — Nastąpi tzw. „przeziębienie“, czyli otwarcie drogi dla kataru, czy bólu gardła, czy grypy itp. — naturalnie, a co jest bardzo ważne, o ile jeszcze w najbliższym otoczeniu przeziębionego będą się znajdować zarazki tych chorób.

Chodzi więc o to, by tego „przeziębienia“ ciała nie dopuścić. — Zdawało by się, że najprostszą na to radą byłoby ciepło się ubrać, włożyć futro. — Na razie, to pewnie, że tak, ale gdybyśmy zawsze to tylko stosowali, to w rezulta-



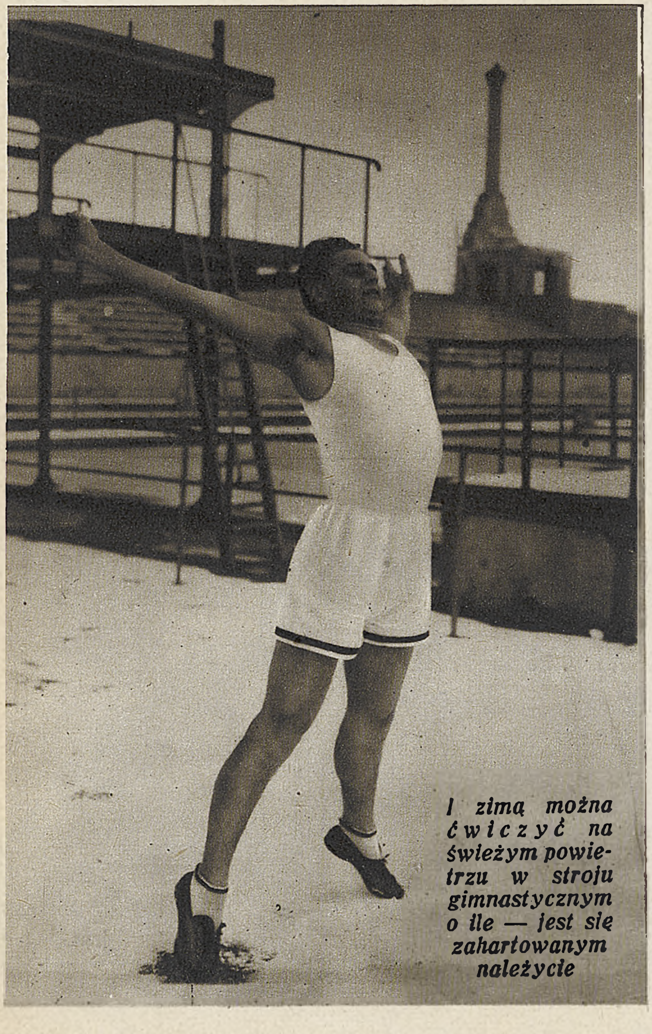
Podczas takiej zabawy nikt się nie nabawi kataru

cie zbyt byśmy się wydelikacili — „rozhartowalibyśmy się".

Tutaj musimy znów przypomnić czytelnikowi, jak się to skóra sama zabezpiecza od zimna, a mianowicie, że drobniutkie rurki krwionośne w skórze zwężają się i przez to w mniejszym, lub większym stopniu niedopuszczają krwi do skóry, odpychając ją w głąb ciała.

A w jakiż one sposób się zwężają, pod wpływem jakiej siły? Mówiliśmy i powtarzamy jeszcze raz, bo to bardzo ważne, że w ściankach tych rurek, czyli cieniutkich naczyń krwionośnych są obrączkowate włókienka mięśniowe, które, kurcząc się, zwężają ich światło. — A zatem mamy tutaj do czynienia z taką samą pracą mięśni, z jaką miał ten chłop, co cielę nosił dookoła domu. — Tu i tam pracują mięśnie, a czy duże, czy małe, to jednako podlegają ogólnemu prawu swego rozwoju pod wpływem pracy. — Chłop wzmacniał mięśnie w ramionach i plecach nosząc codzień coraz większy ciężar, to i tutaj też, jeżeli chcemy, ażeby nasze naczyńka krwionośne w skórze kurczyły się dobrze **i trzymały ten skurcz tak długo, jak tego będzie potrzeba,** to musimy często je zmuszać do tego skurczu i bodziec, wywołujący skurcz stosować coraz silniejszy, oczywiście jednak do pewnych granic.

Tu musimy zrobić jedną, bardzo ważną uwagę: przy pracy mięśnia chodzi nie tylko o to, żeby on wykonał silny skurcz, ale i o to, żeby potrafił ten skurcz dostatecznie długo podtrzymywać. — Damy przykład: przypuśćmy, że ktoś podniósł w ręku stołek i trzyma go przed sobą, ale po paru sekundach ręka mu zwiśnie. — Ktoś drugi, z tą samą łatwością stołek podniesie, ale potrafi go utrzymać przed sobą nie parę sekund, a, powiedzmy, parę minut. — Oczywiście, łatwo się domyślić, że ten drugi ma w ręku więcej wyćwiczone, a mogliśmy wyrazić się „zahartowane" mięśnie, niż ten pierwszy.



I zimą można ćwiczyć na świeżym powietrzu w stroju gimnastycznym o ile — jest się zahartowanym należycie

Zaraz po tym dajemy drugi przykład. Przypuśćmy, że dwóch bezkostjumowych młodzieńców wchodzi razem do zimnej wody. Na razie obaj wstrząsają się od dreszczu z zimna i skóra ich silnie blednie. Ale, po pewnym, nieraz bardzo krótkim czasie, skóra jednego zaczyna się czerwienić (z czego jest bardzo rad, bo mu się zaczyna robić ciepło), a drugi wciąż pozostaje blady. — Jak sądzisz, czytelniku, który z nich ma lepiej wyćwiczone te obrączkowate włókienka mięśniowe w skórnych rurkach krwionośnych: czy ten, u którego się one na razie silnie skurczyły, ale im wkrótce, jak się to mówi „tchu zabrakło" i puściły cały strumień krwi do zetknięcia się w skórze z zimną wodą, czy też ten, co trzyma wciąż te włókienka w skurczu póty, póki zimno wody grozi oziębieniem krwi?

Oto tu spoczywa zasadnicza treść i główna podstawa tego, cośmy powinni uważać, jako hartowanie się. Ćwiczyć mięśnie naczyń krwionośnych skóry i przyzwyczajać je nie tylko do skurczu, ale żeby ten skurcz: 1) mógł być dostatecznie, zależnie od potrzeby, długotrwałym i 2) był należycie dostosowanym do siły bodźca.

Żeby czytelnik zrozumiał, o co to chodzi w tym drugim punkcie, to zaznaczamy, że, jeśli np. jakiś wypieszczony, wychuchany „mamusin synek" wyjdzie na dwór i owionie go nieco chłodniejszy wiaterek, to on zaraz silnie zblednie i trzęsie się z zimna, podczas, kiedy drugi, należycie zahartowany, koloru skóry nie zmieni, bo nerwy jego skóry znają już ten zimny bodziec i wiedzą, że jest on za słaby, by móc jakąś szkodę wyrządzić ciału i dla tego skurcz naczyń krwionośnych u niego w skórze nie powstaje, albo wcale, albo bardzo słaby. — Innymi słowy naczynia skórne muszą być przyzwyczajone do rozmaitych skurczów — raz mocniejszych, to znów słabszych, a za każdym razem takich tylko, jakich potrzeba w danym wypadku i na tym miejscu, jakie jest w danej chwili oziębione. — Taka gra naczyń krwionośnych skórnych trwa ciągle, zwłaszcza w chłodniejszym nieco powietrzu. — Wyjątek stanowią: niemowlęta i poniekąd zgrzybiali starcy, a poza tym, o czym już mówiliśmy — stan snu i wpływ alkoholu. W tym wieku i w tych stanach naczynia skórne mało, lub wcale nie zwężają się, jakkolwiek dla różnych przyczyn.

Przechodzimy teraz do pytania: jak, w jaki sposób prowadzić do hartowania się. — Odpowiedź tutaj, znając podstawowe dane, nie jest już trudna. — Chcąc zwiększyć siłę mięśni naszych ramion uciekamy się do częstego podnoszenia coraz większych ciężarów, a chcąc zwiększyć siłę i wytrzymałość mięśni w naszych skórnych naczyniach krwionośnych musimy je

zwolna, a często przyzwyczajać do skurczów, nie pozwalając im na rozleniwianie się i odwykanie od tego przez stałe, a nazbyt troskliwe okrywanie ciała.

Każdy z nas powinien raz, lub parę razy dziennie wystawiać swe obnażone ciało na działanie zimna w postaci, bądź chłodnego powietrza, bądź wody. — Najlepiej robić to rano, wstając z łóżka i wieczorem, kładąc się spać. Zazwyczaj wystarcza parokrotne zwilżenie całego ciała zmaczanym w zimnej wodzie ręcznikiem. — Kto ma natrysk, lub wannę z zimną wodą, to oczywiście może z nich w tym celu korzystać, byle były one zimne i nie były stosowane wyłącznie, jako kąpielowe zabiegi, początkowo niech stosuje zimno krócej — jedną, dwie minuty. Później może i dłużej, a w każdym razie niech pamięta, że póki będzie dzwonić zębami, to mu zimno jeszcze nie będzie szkodzić, ale jak by w zetknięciu z zimnym powietrzem, czy wodą zaczęło mu się robić ciepło, to niech zaraz daje pokój, bo to znaczy, że jego naczynia skórne już nie mogą dłużej skurczu utrzymać i krew od środka ciała zaczyna napływać do skóry i, grzejąc ją swym ciepłem sama ostyga. — W tym wypadku sami moglibyśmy wywołać owe „przeziębienie". — Poza tym, ziębiąc skórę powietrzem, czy wodą nie powinniśmy jej rozcierać — niech ziębnie, bo o to właśnie chodzi; niech wywoła lekki dreszcz i dość silne uczucie zimna, bo to będzie wskaźnikiem, że naczynia w skórze się kurczą i pracują.



Powrót z wycieczki górskiej do szkoły. Narty są lepszą ochroną przed przeziębieniem, niż najlepsze — swetry



W śnieżną dal — na nartach

Słyszeli pewnie czytelnicy o takich hartownikach, którzy skaczą w przerębel na rzece, lub tarzają się w śniegu. — Ostatecznie i z takim zabiegiem hartowniczym moglibyśmy się pogodzić, ale z tym zastrzeżeniem, by ciało nasze wstępnymi, coraz silniejszymi zabiegami było do tego przygotowane i po wtóre, żeby tego rodzaju silne zabiegi układały się w jakiś planowany szereg. — Bo niech nie zdaje się komuś, że jak skoczy raz, czy dwa do przerębla i na tym się ograniczy, to już jest zahartowany.

Szczególniej sprawa hartowania się jest ważną dla mieszkańców miast. — U przeciętnego mieszczucha, nie wysuwającego często cały dzień nosa poza przegrzane przy tym zazwyczaj mieszkanie, naczynia skórne są tak rozleniwione, jak u tego „mamusinego synka", o którym powyżej mówiliśmy. — I nic też dziwnego, że pierwsze chłody jesienne pociągają za sobą w miastach istne epidemie katarów, kaszlów itp. — Zwłaszcza jeszcze, jeśli sobie przypomnimy o tym miłym, a niestety bardzo rozpowszechnionym zwyczaju bezceremonialnego kichania i kaszlania jeden drugiemu prosto w twarz. — Powinniśmy jak najbezwzględniej sprowadzać takich ludzi do porządku, bo ochrona zdrowia publicznego jest obowiązkiem każdego z nas.

Dr med. I. S.

ZGON OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI

Wieść o zgonie Wielkiego Papieża Piusa XI, „Przyjaciela Polski“, rozeszła się żałobnym echem po całym naszym kraju, gdzie tak dobrze



Ojciec Święty Pius XI w gabinecie przy pracy

Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi z całego serca udzielamy Błogosławieństwa Apostolskiego. — Pius XI

była znana postać pierwszego Nuncjusza Stolicy Apostolskiej we wskrzeszonej Polsce.

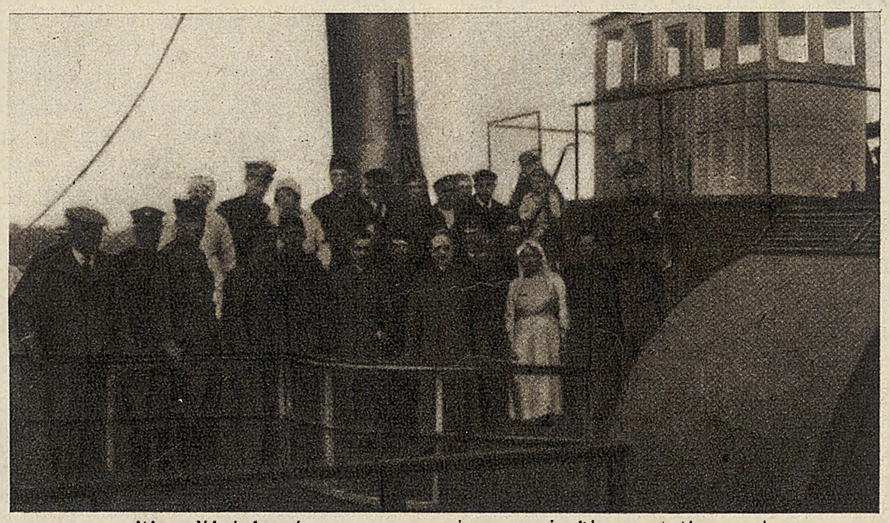
Polski Czerwony Krzyż powstały w kwietniu 1919 roku, doznał niejednokrotnie w tym pierwszym okresie swej działalności dowodów serdecznej życzliwości Nuncjusza Achillesa Ratti'ego, interesującego się tak żywo rozwojem tworzącego się na jego oczach państwa polskiego. Gorąca sympatia Nuncjusza dla Polski zaznaczyła się zwłaszcza w czasie wojny z Rosją. Przeżył razem z nami pełne grozy chwile w sierpniu 1920 r., kiedy nieprzyjaciel zbliżał się do Warszawy i gdy, pomimo wyjazdu z naszej stolicy korpusu dyplomatycznego, Nuncjusz nie opuścił swego stanowiska i pozostał w Warszawie.

Odwiedził wówczas statek sanitarny Polskiego Czerwonego Krzyża „Łokietek“, przygotowany na przyjęcie rannych.

Fotografia uwieczniła tę historyczną chwilę. Przyszły Papież stoi na pomoście otoczony lekarzami i pielęgniarkami PCK. W roku 1929 p. Anna Paszkowska, Sekretarz Generalny PCK, delegowana specjalnie do Rzymu przez Zarząd Główny PCK na uroczystości związane z rocznicą 50-lecia kapłaństwa Ojca Świętego, została przyjęta przez Piusa XI wraz z polską pielgrzymką narodową i wręczyła Papieżowi piękny album PCK, w którym znajdowała się m. in. wyżej wymieniona fotografia. Ojciec Święty ujrzawszy swoją dawną fotografię niezmiernie się ucieszył i zawołał: „Sulla Vistula! Sulla Vistula“! (Na Wiśle! Na Wiśle). Następnie powiedział po polsku: „Dziękuję. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Pius XI przesłał specjalnie błogosławieństwo Swoje Apostolskie Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi i niejednokrotnie wspominał PCK w rozmowach swych z osobami przybyłymi z Polski.

Polski Czerwony Krzyż z najgłębszą czcią i z uczuciem synowskiego żalu składa hołd pośmiertny Dostojnemu Zmarłemu, który w tak trudnym i przełomowym okresie dziejowym trzymał niezłomnie przez lat 17 ster duchowy Kościoła i świata katolickiego. Słusznie Go nazwano „Papieżem Pokoju“. W szeregu wspaniałych encyklik Ojciec Święty poruszył w natchnionych a jednocześnie prostych i wymownych wyrazach wszystkie niemal zagadnienia, targające sumieniem nowoczesnego świata. Pojednanie narodów, świętość rodziny, wychowanie młodzieży, klęska bezrobocia, były kolejno omawiane przez Niego w wiekopomnych Jego orędziach.



Pius XI jako ówczesny nuncjusz papieski na statku sanitarnym P.C.K. „Łokietek“ w r. 1920

Wybitny, głęboki rozum, umiłowanie ludzkości, niezłomna odwaga i siła przekonań, były znamienną cechą panowania Piusa XI i wszelkich Jego poczynań. Lata nie przyćmiły wielkiego umysłu. Do ostatniej chwili pracował niestrudzony dla dobra Kościoła i ludzkości.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

Po śmierci arcybiskupa metropolity warszawskiego ś. p. ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, odbyło się zebranie wszystkich członków warszawskiej kapituły metropolitalnej, w celu dokonania wyboru wikariusza kapitulnego, czyli zarządcy osieroconej archidiecezji, który według prawa kanonicznego zarządzać będzie archidiecezją aż do czasu objęcia władzy przez nowomianowanego biskupa ordynariusza.

W tajnym głosowaniu na stanowisko to jednomyślnie wybrano ks. arcybiskupa dr. Stanisława Galla. O wyniku wyborów powiadomiono bezzwłocznie stolicę apostolską.

●

Dnia 4 stycznia w Poznaniu odbył się naukowy zjazd oficerów służby zdrowia, który zgromadził około 250 lekarzy wojskowych z całej Polski. W czasie zjazdu, któremu przewodniczył szef departamentu służby zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. dr Stanisław Rouppert, wygłoszono kilka referatów na różne tematy, z których największe zainteresowanie wzbudziły: „Zagadnienie zmęczenia w różnych rodzajach wojska" oraz „Współpraca wojska i organizacyj cywilnych w zwalczaniu gruźlicy". Po obradach uczestnicy zjazdu zwiedzili szereg szpitali, zakładów leczniczych i zabytków Poznania.

●

Minister spraw zagranicznych R. P. płk Józef Beck wracając z urlopu świątecznego, jaki spędził we Francji nad brzegiem morza Śródziemnego, złożył wizytę kanclerzowi Niemiec Hitlerowi w jego wiejskim pałacu w Berchtesgaden. W dniu 5 stycznia min. Beck przybył do Berchtesgaden w towarzystwie ambasadora polskiego Lipskiego i odbył z kanclerzem Hitlerem oraz niemieckim ministrem spraw zagranicznych von Ribbentropem dłuższą rozmowę na tematy polityczne.

Gazety zagraniczne opisując tę wizytę podkreślały wielką gościnność i uprzejmość z jaką kanclerz Hitler przyjmował u siebie polskiego ministra spraw zagranicznych.

●

Minister Opieki Społecznej wydał okólnik w sprawie zapewnienia pracy członkom jednostek Obrony Narodowej. Powołanym na ćwiczenia w oddziałach Obrony Narodowej pracownikom, pracodawcy nie mogą wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę, zaś pracownicy umysłowi winni za czas ćwiczeń w Obronie Narodowej otrzymać wynagrodzenia od pracodawców, jak za czas ćwiczeń wojskowych rezerwistów. Poza tym w myśl tego okólnika inspektorzy pracy winni wpływać na pracodawców, aby w stosunku do pracowników fizycznych, członków Obrony Narodowej, stosowali zasady przyjęte przez zakłady wojskowe, które swoim pracownikom w wypadku powołania ich na ćwiczenia rezerwy wypłacają zasiłki w wysokości 40 — 60% normalnego zarobku.

●

W Tatrach wydarzył się straszny wypadek porwania przez lawinę śnieżną trzech młodych narciarzy. Członkowie Akademickiego Związku Sportowego Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej, przebywając na obozie narciarskim w Tatrach, wyruszyli na wycieczkę graniami przez Beskid i Liliowe do Pięciu Stawów i po drodze porwani zostali przez lawinę.

Ostatni z czterech idących gęsiego narciarzy zdołał wydobyć się na wierzch lawiny i zjechał na niej w dół, po czym bezzwłocznie zawiadomił Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Pozostałych trzech narciarzy, niestety, nie udało się uratować. Pomimo usilnych poszukiwań prowadzonych bez przerwy, ciała ich odkopano dopiero w kilka dni po wypadku.

●

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie już w dniu ustalenia nowej granicy z Czecho-Słowacją, a więc 3 listopada ubiegłego roku, postanowił zorganizować na Śląsku Zaolziańskim szereg odczytów o Polsce, a w Krakowie odczyty o Śląsku, który powrócił do Ojczyzny.

Organizacją odczytów na Śląsku zajęła się Macierz Szkolna. Uroczyste rozpoczęcie odbyło się w Cieszynie Zachodnim dnia 8 stycznia, pierwszy wykład pt. „Język polski jako dźwignia jedności narodu i państwa" wygłosił rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr T. Lehr-Spławiński. Od dnia 9 stycznia, przez sześć tygodni w 10 miejscowościach Śląska Zaolziańskiego, profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego wygłosili kilkadziesiąt odczytów o Polsce i wszelkich zagadnieniach z nią związanych.

●

W pierwszej połowie stycznia dwukrotnie przebywał na Zaolziu Główny Inspektor Pracy inż. Klott, celem tego pobytu było ustalenie płac w porozumieniu z przedstawicielami robotników i przemysłowców w przemyśle hutniczym i górniczym na Śląsku Zaolziańskim.

●

W Poznaniu pod osobistym kierunkiem generała Zająca, inspektora obrony przeciwlotniczej Państwa, odbyły się dwudniowe ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Już sam udział w tych ćwiczeniach gen. Zająca wskazywał na duże znaczenie jakie władze przykładają do ćwiczeń w Poznaniu. W czasie ćwiczeń samoloty wojskowe wykonały kilka nalotów na miasto przy czym badano stopień przystosowania i zabezpieczenia miasta od prawdziwych nalotów lotnictwa nieprzyjacielskiego. Jednocześnie wykonano również ćwiczenia w obronie przeciwgazowej.

●

Dnia 11 stycznia nowomianowany poseł Republiki Litewskiej w Polsce p. Jurgis Saulys złożył P. Prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające; w swym przemówieniu powitalnym nowy poseł litewski powiedział m. in.:

„Póki będę sprawował tu obowiązki przedstawiciela Litwy, wysiłki moje będą skierowane ku temu, ażeby odnowione obopólnie stosunki pomyślnie też rozwijały się i ażeby były one nadal pogłębiane w atmosferze wzajemnej przyjaźni i wzajemnego zaufania".

W odpowiedzi na to przemówienie P. Prezydent Mościcki zapewnił posła Saulysa o pomocy Jego i całego rządu polskiego przy wypełnianiu tej misji w której całkowite powodzenie nie można wątpić ani chwili.

●

Dn. 14 stycznia na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie pochowano zwłoki bohaterskiego generała z czasów wojen napoleońskich, Tadeusza Tyszkiewicza. Gen. Tyszkiewicz walczył przeciw Rosji w powstaniu kościuszkowskim, później brał udział we wszystkich wojnach napoleońskich i zmarł w r. 1852 we Francji zalecając w testamencie swym potomkom, by zwłoki jego przewieziono do kraju dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W wykonaniu tego testamentu zwłoki gen. Tyszkiewicza sprowadzono z cmentarza paryskiego do Warszawy, gdzie zostały pochowane z honorami wojskowymi w obecności przedstawicieli Rządu, armii, przedstawiciela armii francuskiej i tłumów publiczności.

●

Polska Akademia Literatury nadała jak co roku nagrodę literacką w wysokości 2.000 zł młodemu pisarzowi, za najlepszą książkę, napisaną w ciągu roku ubiegłego. W tym roku nagrodę przyznano Jerzemu Andrzejewskiemu za powieść pod tytułem „Ład serca".

●

Cyfra miliona abonentów Polskiego Radia została już przekroczona. Abonentem Polskiego Radia Nr. 1.000.000 został wójt gminy Drohomirczany w pow. stanisławowskim p. Czesław Nowak. Zgodnie z zapowiedzią otrzymał on od Polskiego Radia premię w wysokości 4.000 zł. Abonenci radiowi Nr 1.000.001 i 999.999 otrzymali również premie w wysokości 1.000 zł każdy.

Ministerstwo Spraw Wojskowych z tytułu zarządzania Funduszem Obrony Narodowej przystąpiło do wydawania dyplomów ofiarodawcom na F. O. N. Dyplomy te rozsyłane są po całym kraju i za granicą według kolejności złożenia daru, a nazwiska ofiarodawców, którym rozesłano dyplomy ogłaszane są w dzienniku „Polska Zbrojna". Tym ofiarodawcom, którzy zadeklarowali dary w ratach, dyplomy wydawane są po uiszczeniu ostatniej raty. Dary poniżej 10 zł wpisuje się na zbiorowe dyplomy, które przechowuje Ministerstwo Spraw Wojskowych.

●

Dnia 19 stycznia minister oświaty prof. dr Wojciech Świętosławski obchodził jubileusz 30-lecia pracy naukowej. Uroczysty obchód jubileuszu odbył się na Zamku Królewskim w Warszawie w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

●

W Rzymie dn. 19 stycznia podpisano umowę lotniczą polsko-włoską w sprawie uruchomienia pasażerskich linii lotniczych pomiędzy obydwoma państwami. Uruchomienie linii Warszawa — Rzym nastąpi prawdopodobnie już na wiosnę rb. Czas przelotu z Warszawy do Rzymu wynosić będzie 6 — 8 godzin.

●

Dn. 22 stycznia w rocznicę powstania 1863 roku odbyły się w Warszawie liczne uroczystości.

W uroczystościach tych oprócz weteranów powstańców z roku 1863, przedstawicieli armii, władz i społeczeństwa wzięła również udział liczna delegacja powstańców wielkopolskich, która specjalnie w tym celu przybyła do Warszawy.

●

Dnia 25 stycznia, w piątą rocznicę podpisania układu porozumienia polsko-niemieckiego, przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Joachim von Ribbentrop.

Minister Ribbentrop wraz z małżonką przybył do Warszawy w otoczeniu licznej świty aby oddać wizytę min. Beckowi, który na początku miesiąca przebywał oficjalnie w Niemczech.

W czasie mowy jaką min. Ribbentrop wygłosił w Warszawie nazwał on układ polsko-niemiecki z roku 1934 doniosłym czynem pokojowym i podkreślił, że układ ten okazał się bardzo ważnym dla obu państw w czasie różnych powikłań w polityce międzynarodowej w ciągu ubiegłych lat pięciu.

Układ ten będąc podstawą stosunków polsko-niemieckich zwłaszcza wśród gorączkowych chwil ostatniego roku oddał przysługę nie tylko dla dobra obu narodów lecz również przyczynił się do utrzymania pokoju europejskiego. Polska i Niemcy patrzeć mogą w przyszłość z zaufaniem do mocnej podstawy swych obustronnych stosunków.

●

W ostatnią niedzielę stycznia dn. 29.I w Warszawie obradował ogólnopolski zjazd delegatów Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

W części sprawozdawczej omówiono pracę SKRK, a więc szeroko zakrojoną i sięgającą do najmniejszych ośrodków propagandę, organizowanie poradni technicznych, szkolenie instruktorów, pomoc w zakupie radioodbiorników oraz akcję rozdawnictwa wśród ludności najbiedniejszej. Następnie omówiono szeroko program i plan pracy SKRK na okres następny.

●

W polityce zagranicznej ubiegły okres zaznaczył się szeregiem ważnych faktów.

W Hiszpanii wojna domowa zbliża się już ku końcowi. Narodowa armia generała Franco od 23 grudnia, pod jego osobistym dowództwem przeprowadziła potężne natarcie na nieprzyjaciela na froncie katalońskim.

W wyniku tego natarcia armia ta zdobyła jedno z najważniejszych i największych miast hiszpańskich port Barcelonę, która była głównym ośrodkiem oporu wojsk czerwonych. Zdobycie Barcelony spowodowało moralne załamanie po stronie Hiszpanii republikańskiej, której przywódcy stracili głowę wskutek stale ponoszonych klęsk.

Obecnie armia generała Franco zająwszy już całą Katalonię skieruje prawdopodobnie atak w stronę Madrytu, którego upadek, będzie niewątpliwie kresem 30-miesięcznej martyrologii nieszczęsnej Hiszpanii.

●

Stosunki włosko-francuskie, po burzliwych demonstracjach, domagających się ustępstw terytorialnych i dążących, jak się zdawało do wywołania zatargu zbrojnego uległy ostatnio pewnemu odprężeniu.

●

Na Rusi Podkarpackiej sytuacja w dalszym ciągu jest dość trudna, gdyż wybuchł tam bardzo poważny zatarg pomiędzy rządem karpatoruskim premiera Wołoszyna, a wojskiem na czele z gen. Prehalą, mianowanym przez prezydenta Republiki Czecho-Słowackiej, członkiem rządu karpatoruskiego. W czasie pobytu gen. Prehali w Huszcie całe miasto zajęte zostało przez wojsko, którego patrole w ostrym pogotowiu krążyły po mieście. Władze wojskowe dokonały wielu aresztowań wśród zwolenników prem. Wołoszyna, za próby urządzania demonstracji.

●

W czasie otwarcia Reichstagu (Parlamentu niemieckiego) kanclerz Hitler wygłosił wielką mowę polityczną.

W mowie swojej kanclerz Hitler omówił wszystkie zagadnienia obecnej polityki międzynarodowej i ustosunkowanie się do Rzeszy Niemieckiej.

Mowa ta była manifestacją programową Niemiec na rzecz odzyskania zabranych im po wielkiej wojnie kolonii zamorskich. Po przyłączeniu Anstrii i Sudetów Rzesza Niemiecka dąży teraz wszelkimi siłami do zapewnienia sobie niezbędnych dla dalszego jej rozwoju surowców zamorskich z terenów kolonialnych. Mowa kanclerza Hitlera wzbudziła w całym świecie zrozumiałe zainteresowanie. a częściowo i niepokój.

●

W Chile w Ameryce Południowej miało miejsce w ostatnich tygodniach katastrofalne trzęsienie ziemi, które pochłonęło dziesiątki tysięcy ofiar ludzkich i przyczyniło temu państwu niebywałych wprost strat.

Ofiarom tej strasznej katastrofy żywiołowej przyszedł z pomocą przede wszystkim rząd chilijski, a także rząd sąsiedniego państwa Paragwaju.

●

W ciągu stycznia w Europie odbyły się bardzo interesujące zawody samochodowe zwane Zjazdem Gwiazdzistym do Monte Carlo na wybrzeżu Morza Śródziemnego.

Zawody te polegały na przebyciu samochodem trasy kilku tysięcy kilometrów oraz na różnych próbach szybkości i sprawności maszyn i kierowców. Pierwszą i drugą nagrodą podzielili się dwaj Francuzi. Polacy. biorący udział w tych zawodach zajęli miejsca dalsze.



Polski Czerwony Krzyż prowadzi akcję zwalczania jaglicy na Wileńszczyźnie

OŚRODEK ZDROWIA P. C. K.

Projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia przewiduje opiekę nad ludnością wiejską, którą można przeprowadzić tylko przez tzw. Ośrodki Zdrowia. Spełnią one swoje zadanie tylko przy dobranym personelu, w skład którego wchodzi lekarz i pielęgniarka. Osoby te poza przygotowaniem fachowym i klinicznym, muszą być jeszcze wysoce uspołecznione i orientować się w ustroju państwa, w ustawodawstwie społecznym i sanitarnym, znać dobrze stosunki ekonomiczno - gospodarcze i stale pogłębiać swoje wiadomości.

Samorządy rozporządzają bardzo szczupłymi sumami na ten cel, więc w zrealizowaniu tych wzniosłych postulatów śpieszą im z pomocą przeróżne instytucje. Wśród nich i Polski Czerwony Krzyż. Wszędzie, gdzie trudno o dobrą wykwalifikowaną pielęgniarkę, przydziela i opłaca ją Polski Czerwony Krzyż (co stanowi 1/3 część budżetu rocznego Ośrodka Zdrowia, oczywiście wiejskiego).

Dla lepszego zobrazowania roli Ośrodka Zdrowia, podam kilka danych o Ośrodku Zdrowia w Zakliczynie nad Dunajcem w województwie krakowskim.

Teren Ośrodka Zdrowia obejmuje gminę zbiorową Zakliczyn, która liczy około 13 tysięcy mieszkańców (23 wsie), w tym 2.300 dzieci uczęszcza do 15 szkół. Promień działania Ośrodka na wschód 10 km, na zachód 20 km, na południe 15 km, na północ 18 km.

Ludność tamtejsza b. uboga. Są to przeważnie małorolni, których grunta po większej części rozdzielone, mają podkład kamienia i gliny. W porze jesiennej i zimowej wędrują do dalszych powiatów po pracę. Brak zrozumienia wygody mieszkaniowej. Warunki klimatyczne dobre, a jednak spotyka się b. duży procent gruźlików i chorych wenerycznie. Ludzie tamtejsi zmagają się z nędzą i są dziwnie niechętni, wrogo odnoszą się do tych, którzy przychodzą do nich z radą, wskazówką, pomocą, a już o sprowadzeniu lekarza do ciężko chorego lub zwracanie się do niego z chorobą, nie było mowy.

W takich warunkach powstaje Ośrodek Zdrowia; pielęgniarka musi wejść w ten ogrom nieufności, przesądów i ciemnoty, musi rozwiązać parę najbardziej palących problemów, a rozwiąże je na pewno, jeśli oprócz przygotowania fachowego będzie kochała swoją pracę i wierzyła w swoje siły.

Ośrodek Zdrowia w Zakliczynie powstał w listopadzie 1936 roku. Roczny jego dorobek był minimalny, a pielęgniarka zniechęcona stałymi trudnościami, poprosiła o przeniesienie na placówkę szpitalną. Na jej miejsce Zarząd Gł. PCK. skierował pielęgniarkę dobrze obeznaną z psychologią ludności wiejskiej, posiadającą dyplom z ukończenia Seminarum Nauczycielskiego, kochającą swą pracę i przyzwyczajoną do warunków życia wiejskiego.

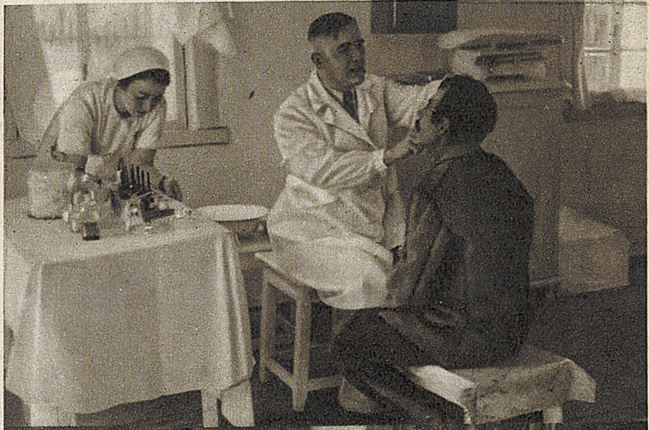
Dziś Ośrodek Zdrowia w Zakliczynie pokonał wszystkie trudności i można śmiało powiedzieć, że funkcjonuje normalnie i cieszy się pokaźną cyfrą zarejestrowanych, np.: w poradni dla dzieci ma zarejestrowanych 110, którym udzielono w 1938 roku 361 porad, w poradni dla matek ma zarejestrowanych 11, którym udzielono porad 25, w poradni przeciwjaglicznej 191, udzielono porad 1253, w poradni przeciwgruźliczej 248, udzielono porad 576, w poradni przeciwwenerycznej 2, udzielono porad 8, dzieciom skierowanym do Ośrodka Zdrowia 1724, ubogim chorym skierowanym przez gminę 642, porad ogółem udzielono 4588, czyli, że przy rocznym budżecie tego Ośrodka Zdrowia 3493 zł, koszt jednej porady wypada 0.76 zł.

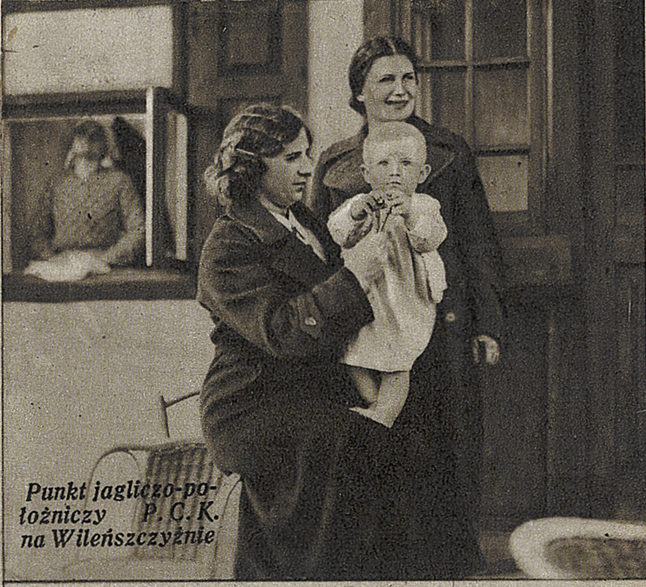
Poza tym pielęgniarka dojeżdża na oględziny dzieci szkolnych, wygłasza pogadanki propagandowe o higienie życia codziennego i robi przeciętnie odwiedzin domowych od 93 do 110 miesięcznie, higienę szkolną objęła całkowicie. Dzieci szkolne ogląda 3 razy w roku szkolnym, kierując każdorazowo podejrzane dziecko do indywidualnego badania lekarskiego.

Od czasu powstania Ośrodka Zdrowia, we wszystkich 15 szkołach na jego terenie, istnieją b. żywotne Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Praca w Ośrodku Zdrowia jest rozumnie i poważnie ujęta tak przez lekarza, jak przez pielęgniarkę. Oboje są bardzo uspołecznieni i całkowicie oddani tej sprawie. Spełniając cel i zadanie Ośrodka Zdrowia, zdobyli sympatię i uznanie tamtejszego społeczeństwa. Cieszą się dużą popularnością wśród dzieci szkolnych — stosunek z dziećmi miły, prosty, szczery, bezpośredni i przez nie trafiają do najbardziej opuszczonej i zaniedbanej chaty. Walczą z wielkimi trudnościami, ale widzą plon swojej pracy. Chodzi o okazanie im pomocy w ich poczynaniach i o podtrzymanie ich zapału.

M. Lewandowska, instr. PCK.





Punkt jagliczo-położniczy P.C.K. na Wileńszczyźnie



W wiejskim ośrodku zdrowia P.C.K.

W SŁUŻBIE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA



Ćwiczenia ratownicze w Łucku. — Transport chorego



Składanie noszy



Po udzieleniu pierwszej pomocy



Z ćwiczeń rat. san. w Łucku: transport rannego do pociągu

PODZIĘKOWANIE SZEFA SZTABU GŁÓWNEGO ZARZĄDOWI GŁ. PCK.

W związku z akcją prowadzoną przez Armię Polską w historycznych dniach odzyskania Śląska Zaolziańskiego, Polski Czerwony Krzyż otrzymał od Szefa Sztabu Gł. Generała brygady Wacława Stachiewicza następujące pismo dziękczynne:

„Do Pana Prezesa Zarządu Głównego PCK.

Mam zaszczyt złożyć na ręce Pana Generała serdeczne podziękowanie dla Polskiego Czerwonego Krzyża za wystawienie kolumn samochodów sanitarnych dla Grupy "Śląsk" oraz za wielki wysiłek finansowy związany z utrzymaniem tych kolumn w czasie działań".

WRĘCZENIE ODZNAKI HONOROWEJ PCK. I STOPNIA PANU MINISTROWI SPRAW WOJSKOWYCH I PANU SZEFOWI SZTABU GŁÓWNEGO

Dnia 25 stycznia 1939 r. delegacja Polskiego Czerwonego Krzyża w osobach pp.: Prezesa PCK. Sen. Gen. dyw. Aleksandra Osińskiego, Sekretarza Zarządu Gł. — Inż. Ludwika Fuksa oraz Członka Zarządu Głównego — P. Anny Paszkowskiej została przyjęta przez Pana Ministra Spraw Wojskowych, gen. dyw. T. Kasprzyckiego, któremu wręczyła odznakę honorową I stopnia PCK.

Dnia 10 lutego 1939 r. delegacja Polskiego Czerwonego Krzyża w tym samym składzie została przyjęta przez Szefa Sztabu Głównego, gen. bryg. Wacława Stachiewicza, któremu wręczyła odznakę honorową I stopnia PCK.

REORGANIZACJA OKRĘGU-ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO PCK.

Uchwalona na ostatnim posiedzeniu Rady Głównej PCK. sprawa przekształcenia Oddziału Stołecznego PCK. na Okręg Stołeczny PCK. została już zrealizowana. Na terenie Okręgu Stołecznego utworzono 5 Oddziałów PCK. 4 Oddziały pracują na odcinkach odpowiadających 4 starostwom grodzkim, Oddział 5-ty będzie podlegał bezpośrednio Okręgowi Stołecznemu.

Okręg Kielecki. PCK.

WALKA Z TYFUSEM PLAMISTYM

W związku z epidemią tyfusu plamistego, panującą na terenie województwa kieleckiego, Okręg Kielecki PCK. rozwinął intensywną działalność i na wezwanie Urzędu Wojewódzkiego delegował do Chęcin inspektora Meissnera, celem ustalenia zakresu współpracy Czerwonego Krzyża w akcji zwalczania epidemii.

Postanowiono uruchomić natychmiast szpitalik epidemiczny oraz kolumnę dezynfekcyjno-kąpielową. Dnia 21 grudnia 1938 r. zorganizowano pod godłem Czerwonego Krzyża szpitalik epidemiczny na 50 łóżek oraz zmobilizowano kolumnę dezynfekcyjno-kąpielową. Do tego celu użyto miejscową szkołę powszechną oraz łaźnię miejską.

Obsadę personalną stanowią: 2-ch lekarzy, 3 siostry pog. san. PCK. i 1 instruktor rat. san.

Prócz tego zostali przydzieleni przez T. O. Z. z Warszawy I lekarz i 1 pielęgniarka.

W szpitalu epidemicznym PCK. przebywało do dnia 10-go stycznia 50-ciu chorych. Kolumna dezynfekcyjno-kąpielowa wykonała następujące prace:

Zdezynfekowano 56 mieszkań — izb 270.

Zdezynfekowano 9.255 sztuk ubrań, pościeli i bielizny.

Wykąpano osób 1.850.

Ostrzyżono osób 123.



Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża, jeśli chodzi o zdobywanie funduszów na swoją akcję humanitarną, wykazuje wielką pomysłowość, często aż wzruszającą. Jedni zbierają zioła lecznicze, inni grzyby, gałęzie w lesie, spieniężane następnie w mieście. Oto członkowie sekcji gospodarskiej Koła Mł. P.C.K. w Ostrogu nad Horyniem hodują króliki. Obecnie, jak to widzimy na zdjęciu, zajęte są czesaniem królików i segregowaniem wełny, którą będzie można dobrze sprzedać

Poza tym przeprowadzono wywiady **we wszystkich mieszkaniach.**

Poza Chęcinami Czerwony Krzyż występował do akcji zwalczania tyfusu plamistego:

W Sobkowie, pow. jędrzejowski, za pośrednictwem Ośrodka Zdrowia PCK., gdzie zanotowano 3 wypadki.

W Wodzisławiu, pow. jędrzejowski, skąd przewieziono 26 chorych do szpitala w Miechowie.

Zanotowano również wypadki duru plamistego w Jędrzejowie.

Użyto następujący sprzęt PCK.:

1 kompletny zestaw szpitalika epidemicznego na 25 łóżek.

1 samochód sanitarny.

1 samochód ciężarowy.

Okręg Wileński PCK.

JAK PRACUJE KOŁO PCK. W OLKOWICZACH

W Olkowiczach, małej mieścinie w powiecie wilejskim, położonej o 2½ klm. od granicy bolszewickiej i o 35 klm. od kolei — powstało w roku zeszłym Koło PCK., liczące już obecnie 155 członków, przeważnie włościan małorolnych.

Koło PCK. pracuje bardzo wydatnie i zasługuje na największe uznanie. Na prośbę członków został otwarty w lipcu 1938 r. punkt jagliczo-położniczy. Następnie zorganizowano przy punkcie stację opieki nad matką i dzieckiem. Przychodnia punktu jest prowadzona przez Oddział PCK. w Wilejce z czynnym współdziałaniem miejscowego Koła PCK., które gorliwie opiekuje się tą placówką, do której dojeżdża 2 razy miesięcznie z Dołhinowa doktór Michał Sadowski, kierownik wiejskiego ośrodka zdrowia i lekarz rejonowy. Pod jego kierownictwem przyjmuje codziennie chorych na punkcie PCK. w Olkowiczach położna-pielęgniarka.

W przeciągu 5 miesięcy lekarz udzielił na punkcie 1250 porad chorym jaglicznym oraz 1018 porad na inne choroby oczne, oraz 180 porad na choroby wewnętrzne.

W tej odległej miejscowości punkt PCK. posiada ogromne znaczenie dla ludności, gdyż jaglica jest bardzo rozpowszechniona w całej okolicy, a najbliższe placówki lekarskie znajdują się o 20 klm. od Olkowicz. Mieszkańcy Olkowicz marzą o tym, aby uzyskać stałego lekarza zamieszkałego w miasteczku. Obecność stałej pielęgniarki-położnej przy Punkcie PCK. znacznie się przyczynia do rozpowszechniania idei czerwonokrzyskiej wśród ludności miejscowej, przeważnie u kobiet i zjednywa nowych członków Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Okręg Śląski PCK.

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU PCK. W HAJDUKACH WIELKICH ZA ROK 1938

Oddział w Hajdukach zajmuje czołowe miejsce pod względem liczebności wśród wszystkich Oddziałów i Kół PCK. na obszarze województwa Śląskiego. Rok 1938 był

Pod znakiem kursów i zjazdów. Z lewej — uczestnicy kursu rat. san. w Zegrzu; z prawej — ze zjazdu opiekunów Kół Mł. P.C.K. w Przemyślu.





dla Oddziału okresem wytężonej i twardej pracy. Powiększono ilość członków płatnych z 7096 do 9100. Rozszerzono znacznie akcję kolonii letnich dla dzieci i prowadzono w większych rozmiarach opiekę nad matką wyczerpaną i chorą. Zajmowano się intensywnie 9 Kołami Młodzieży PCK. na terenie miejscowych szkół. Uzupełniono sprzęt i ekwipunek ratowniczy, przeprowadzono reorganizację oddziałów ratowniczych. W końcu przystąpiono do szkolenia kadr sióstr pog. san. PCK., sekcyjnych patrolowych i ratowników w skali odpowiadającej rzeczywistym potrzebom wielkiego ośrodka przemysłowego.

Oddział wysłał na kolonie letnie 222 dzieci. Poza tym przy bardzo wydatnej pomocy rady załogowej i załogi stalowni huty Batory, która uchwaliła na ten cel 5.000 złotych — 161 słabowitych, wątłych i anemicznych kobiet wysłano na letnisko względnie wypoczynek. Było to prawdziwe dobrodziejstwo dla wyczerpanych i zapracowanych matek rodziny.

Dział szkolenia zasługuje również na podkreślenie. Wyniki, osiągnięte na tym polu są bodaj największe od czasu powstania Oddziału. Ogólna ilość odbytych godzin



Młodzież P.C.K. (Stary Swierzeń, pow. Stołpce) prowadzi akcję dożywiania biednych dzieci

wykładów i ćwiczeń wynosi 737½ godzin, przy czym cyfra ta nie obejmuje godzin zużytych na praktykę szpitalną.

W roku sprawozdawczym przeprowadzono 5 kursów dla ratowników i patrolowych, 1 kurs dla sekcyjnych oraz 1 kurs dla sióstr pog. san., razem 7 kursów. W powyższych kursach brało udział 325 osób.

Na terenie Oddziału istnieje Koło Sióstr pog. san. PCK. liczące obecnie 90 członkiń.

W czasie trwania „Tygodnia PCK." urządzono kwestę uliczną i przeprowadzono zbiórki na listy, poza tym urządzono zabawę publiczną. Dochód netto z „Tygodnia PCK." wyniósł 1.249 złotych.



Z ćwiczeń rat. san. w Łucku: transport rannego do pociągu

Okręg Przemyski.

ZJAZD OPIEKUNÓW KÓŁ MŁODZIEŻY PCK.

W grudniu 1938 r. odbył się w Przemyślu zjazd opiekunów Kół Młodzieży PCK., w którym wzięło udział 80 osób. Wygłoszono szereg ciekawych referatów i prowadzono ożywione dyskusje dotyczące organizacji i rozwoju Kół Młodzieży na terenie Okręgu Przemyskiego. W godzinach popołudniowych uczestnicy Zjazdu odwiedzili świeżo otwartą świetlicę Kół Młodzieży dla której inwentarz został zakupiony z subwencyj udzielonych przez Komisję Główną.

Na Zjazd przybyła z Warszawy p. Maria Bortnowska, Kierowniczka Referatu Kół Mł. PCK.

SKOSZAROWANY KURS WYSZKOLENIA DLA SIÓSTR POG. SAN. W PRZEMYŚLU

Zarząd Okręgu Przemyskiego PCK. zorganizował w czasie od 21.XI do 21.XII 1938 roku skoszarowany kurs wyszkolenia dla sióstr pog. san. PCK.

Na kurs zgłosiło się 90 pań, z tej liczby przyjęto 64. Złożyło egzamin z teorii z wynikiem pomyślnym 50 absolwentek, które skierowano na 3-miesięczną praktykę do szpitali.

Zainteresowanie kursem było bardzo wielkie. Po raz pierwszy zastosowano zasadę pozyskiwania kandydatek spośród ośrodków wiejskich (Kół PCK) Zarząd Okręgu Przemyskiego wychodzi z założenia, że szkolenie sióstr pog. san. rekrutujących się z wiejskich Kół PCK. ułatwi władzom sanitarnym prowadzenie zdrowej i skutecznej propagandy higieny wśród nieuświadomionej ludności wiejskiej.

Przy pomocy wyszkolonych ss. pog. san. będzie można dotrzeć do najuboższych i tak często nieufnych mieszkańców naszej wsi, podnieść tam stopę życiową, a przez to i kulturę, a równocześnie rozniecić potrzebę walki o zdrowie.

Racjonalne wykorzystanie sióstr pog. san. PCK. w ośrodkach wiejskich ma doniosłe znaczenie społeczne i państwowe i dlatego Okręg Przemyski PCK. zmierzać będzie w dalszym ciągu do tego, aby każda większa gromada, każda gmina zbiorowa czy miasteczko miały chociaż jedną wyszkoloną siostrę pog. san. PCK., będącą w stałym kontakcie z Oddziałem PCK.



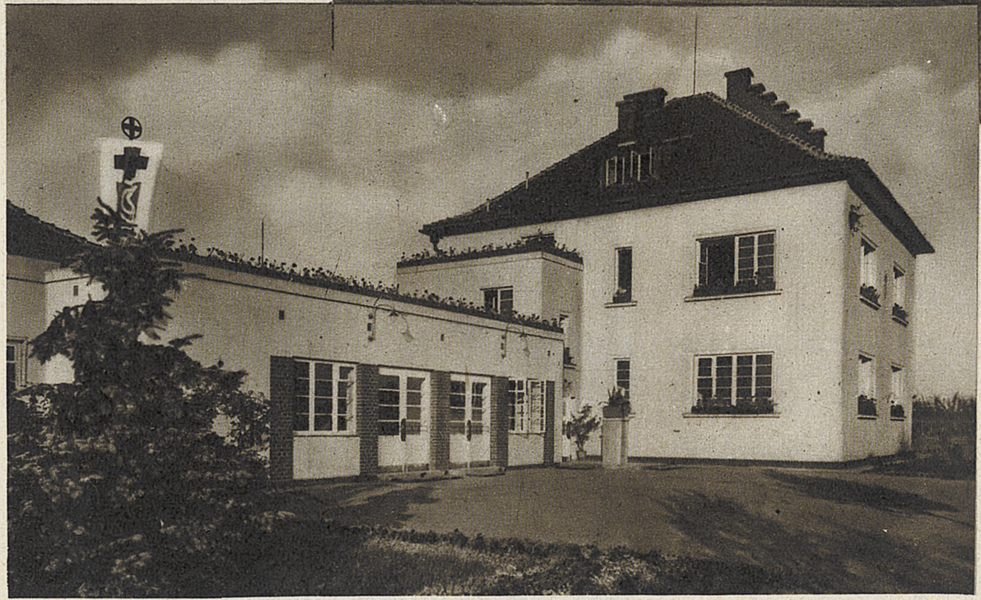
Sypialnia personelu męskiego w punkcie rat. san. Oddziału P.C.K. w Welnowcu

PROJEKTOWANE PRZEJĘCIE MAJĄTKU CZECHO-SŁOWACKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Polski Czerwony Krzyż ma przejąć po Czecho-Słowackim Czerwonym Krzyżu na terenie Śląska Zaolziańskiego majątek „Darków” koło Frysztatu, objętości 100 ha z ogrodem i ze schroniskiem dla dzieci oraz dom w Boguminie, gdzie mieści się Ośrodek Zdrowia. Przejęcie tych nieruchomości na własność PCK. jest uzależnione od wysokości odszkodowania, które trzeba będzie zapłacić Czecho-Słowackiemu Czerwonemu Krzyżowi.



Majątek „Darków”, gdzie się mieści schronisko dla dzieci



ZGON B. WICEPREZESA ZARZĄDU GŁ. PCK. ZYGMUNTA RYMOWICZA

W chwili, gdy numer niniejszy był w druku, doszła nas smutna wiadomość o zgonie ś. p. Zygmunta Rymowicza, członka Komisji Kodyfikacyjnej, b. sędziego Sądu Najwyższego i b. wiceministra sprawiedliwości.

Przez długie lata (1923—1935), Zmarły był ściśle związany z Polskim Czerwonym Krzyżem — początkowo jako członek Komitetu Głównego, następnie jako wiceprezes Zarządu Głównego PCK. Wybitnie światły umysł, gruntowna znajomość prawa i mądre, rzeczowe, a zarazem szlachetne podejście do każdego zagadnienia — czyniły współpracę ś. p. Zygmunta Rymowicza niesłychanie cenną i owocną dla nowopowstałej instytucji PCK.

Należy zwłaszcza podkreślić udział Zmarłego w pertraktacjach związanych z wymianą więźniów polsko-litewskich. Jeździł w tej sprawie do Rygi — następnie do Kowna. Nie szczędził pomimo stałego przepracowania swego czasu i trudu dla dobra Polskiego Czerwonego Krzyża. Reprezentował PCK na Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża w Genewie.

Gdy przed kilkoma laty na skutek nadszarpniętego zdrowia ustąpił ze stanowiska wiceprezesa Zarządu Głównego — była to prawdziwie wielką stratą dla Instytucji, której Jego ofiarna wieloletnia praca oddała istotne i niezastąpione zasługi.

W rocznicę 10-lecia swego założenia, Polski Czerwony Krzyż nadał ś. p. Zygmuntowi Rymowiczowi odznakę honorową I-go stopnia.

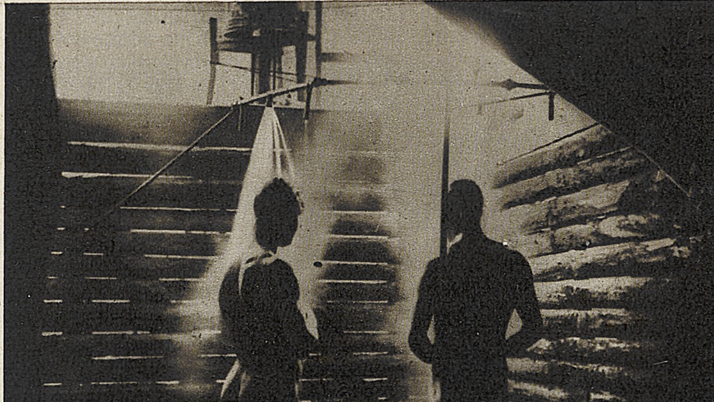
Cześć Jego Pamięci!

BUDOWA NOWEGO SZPITALA GŁÓWNEGO PCK. W WARSZAWIE

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża uchwalił przystąpić w najbliższym czasie do budowy Szpitala Głównego PCK. w Warszawie. Teren pod budowę Szpitala przy ul. Rakowieckiej rozmiaru około 3 ha otrzymuje Polski Czerwony Krzyż na bardzo dogodnych warunkach od Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Szpital ma być wybudowany na 300 łóżek z oddziałami: wewnętrznym, chirurgicznym, ginekologicznym oraz małym oddziałem laryngologicznym i nerwowym.

Kosztorys szpitala przewiduje wydatki na sumę 3.000.000 złotych. Zarząd Główny PCK. będzie dążył do ukończenia budowy szpitala na 1-go października 1940 r.



Natryski dla ludności wiejskiej, uruchamiane przez P.C.K podczas różnych epidemii

Okręg Łódzki PCK.

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA PCK.

Dnia 15 stycznia 1939 r. rozstał się z tym światem ś. p. Płk Dr Edward Wertheim, szef sanitarny DOK. IV, wiceprezes Zarządu Oddziału Łódzkiego PCK. i przewodniczący Sekcji Ratowniczo-Sanitarnej.

Ś. p. płk. dr E. Wertheim



Gorliwą swoją pracą przyczynił się do ogólnego rozwoju Oddziału, zwłaszcza na polu usprawnienia organizacji i podniesienia poziomu szkolenia sekcyj ratowniczo-sanitarnych.

Zmarły pochodził z rodziny osiadłej w Kieleckiem. Wydział lekarski ukończył w Krakowie. Służył w legionach polskich i pozostał w armii polskiej jako zawodowy lekarz wojskowy. Żywo się interesował pracą społeczną, której ofiarnie poświęcał cały swój wolny czas.

Kapituła Odznaczeń PCK., w uznaniu Jego zasług, nadała mu odznakę honorową PCK. II stopnia.

Cześć Jego pamięci!

Okręg Wołyński.

JAK PRACUJE ODDZIAŁ PCK. W RÓWNEM

Na skutek podjętej przez Oddział PCK. akcji werbunkowej na terenie urzędów w Równem, liczba członków PCK. znacznie się zwiększyła, wszyscy sędziowie prokuratorzy, urzędnicy, około 75 osób, wstąpili od 1 lutego r. b. w szeregi członków PCK. Osiągnięto również bardzo dodatnie wyniki wśród miejscowego grona nauczycielskiego, z którego prawie 150 osób zapisało się na członków PCK.

TRADYCYJNY OPŁATEK SIÓSTR POG. SAN. W RÓWNEM

Dnia 8 stycznia r. b. odbył się staraniem miejscowego Koła ss. pog. san. w Równem „Tradycyjny opłatek", w którym wzięły udział siostry miejscowego Koła w liczbie 50 osób, jak również specjalnie zaproszone delegatki Koła sióstr PCK. w Łucku.

Opłatek przeciągnął się w miłym nastroju do późnego wieczora, urozmaicony tańcami.

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA KANDYDATEK NA SIOSTRY POG. SAN. PCK.

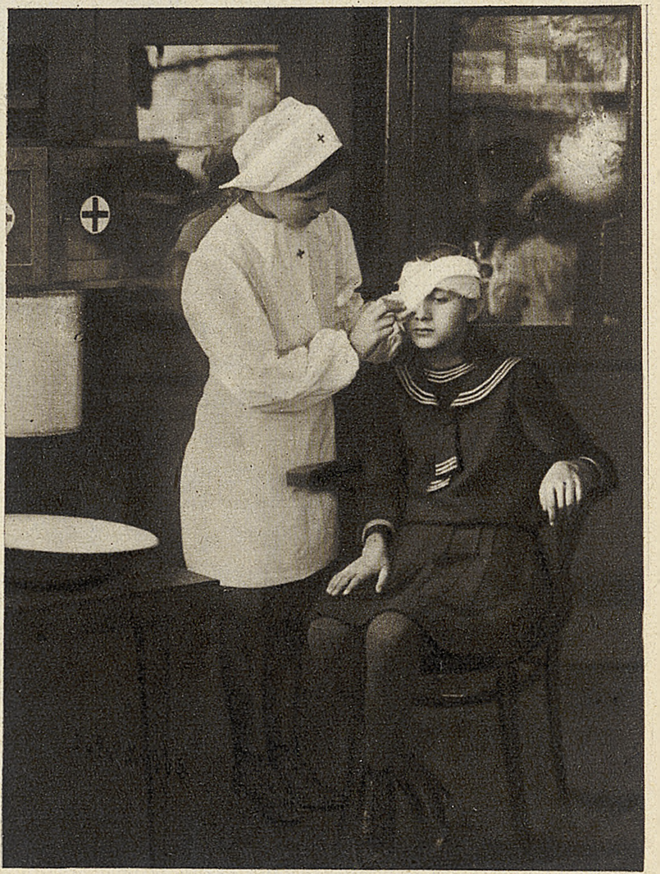
Dnia 30 stycznia r. b. odbyło się w Równem, w świetlicy PCK., zakończenie kursu i egzaminu dla kandydatek na siostry pog. san. PCK. Kurs ukończyło 20 słuchaczek, uzyskując dyplomy sióstr pog. san. PCK. Po ukończeniu kursu słuchaczki odbędą praktykę szpitalną w miejscowych szpitalach.

Przeprowadzenie powyższego kursu przysporzy społeczeństwu nowy zastęp sióstr PCK., tak niezbędnych dla wszelkiej akcji ratowniczej, w czasie pokoju i wojny.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. PAPIEŻA PIUSA XI

Dnia 17 lutego r. b. odbyło się w kaplicy Szkoły Pielęgniarek PCK. przy ulicy Smolnej, uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Ojca Świętego Piusa XI w obecności członków Zarządu Gł. i zaproszonych gości.

Celebrował J. E. Ksiądz Biskup Polowy Wojsk Polskich Józef Gawlina. Podczas nabożeństwa uczennice Szkoły Pielęgniarek PCK wykonały chórem szereg pieśni religijnych.



Młodzież P.C.K. z Lubomla potrafi stosować „pierwszą pomoc" w nagłych wypadkach



Uczestniczki kursu dla Sióstr Pog. San. P.C.K. w Przemyślu

Do numeru niniejszego dołączamy jako bezpłatną premię dla Czytelników, opłacających 6 zł rocznej prenumeraty — następny tomik powieści J. I. Kraszewskiego p.t. „Przygody Pana Marka Hińczy". Tomik dołączamy po raz wtóry do nakładu w przeświadczeniu, iż nasi P.T. Abonenci zechcą zaprenumerować pismo wraz z dodatkiem powieściowym.

CZŁONEK ZARZĄDU GŁ. PCK. ODWIEDZA LITEWSKI CZERWONY KRZYŻ

Członek Zarządu Gł. PCK. — p. Anna Paszkowska podczas pobytu swojego na Litwie Kowieńskiej odwiedziła Litewski Czerwony Krzyż w Kownie i była podejmowana przez Prezesa Litewskiego Czerw. Krzyża Dr. Jurgisa Aleksa i Sekretarza Generalnego p. Kajeckasa. P. Paszkowska zwiedziła w okolicach Kowna wzorowo urządzone sanatorium Cz. Krzyża dla chorych płucnych, mieszczące się na pięknym i malowniczym wzgórzu nad Niemnem.

CZECHO-SŁOWACKI CZERWONY KRZYŻ PROWADZI AKCJĘ POMOCY DLA UCHODŹCÓW

Na skutek wypadków zaszłych ubiegłej jesieni na terenie Czecho-Słowacji, liczne rzesze ludności opuściły prowincje, które przestały należeć do Państwa Czecho-Słowackiego i schroniły się wewnątrz kraju. Koszta połączone z ewakuacją i utrzymaniem kilkudziesięciu tysięcy uchodźców przekraczały możliwości ekonomiczne zarówno Rządu jak i miejscowych organizacyj społecznych. Czecho-Słowacki Czerwony Krzyż łącznie z Ministerstwem Zdrowia zwrócili się do Międzynarodowego Komitetu Czerw. Krzyża i do Ligi Czerw. Krzyży z prośbą o skierowanie odezwy do Narodowych Czerwonych Krzyży w celu wyjednania odpowiedniej pomocy.

Czecho-Słowacki Czerwony Krzyż zajął się bardzo gorliwie losem uchodźców i zorganizował zakrojoną na szeroką skalę akcję pomocy, zajmując się specjalnie opieką sanitarną. Czerwony Krzyż sprawuje kontrolę sanitarną, zajmuje się chorymi, dostarcza lekarstw i materiału sanitarnego, umieszcza chorych w odnośnych instytucjach itd.

W końcu grudnia r. z. ilość bezdomnych uchodźców wynosiła przeszło 100.000, nie licząc w tym uchodźców Rusinów i Słowaków, którzy nie byli dotychczas zarejestrowani. Rząd opiekuje się 20 tysiącami uchodźców, w tej liczbie znajduje się około 4.000 dzieci. Część rodzin jest skoszarowana.

Czecho-Słowacki Czerwony Krzyż wysłał zespół lekarzy i pielęgniarek do miejscowości, w których znajdują się największe skupienia uchodźców i gdzie powstała obawa epidemii tyfusu i dyfterytu. Zastosowano szczepienia ochronne. Poza tym Instytut Higieny Pracy przeszkolił 8 asystentek, wysłanych jako pomocnice do lekarzy powiatowych.

Liczne oddziały Czech. Czerw. Krzyża prowadzą na swoim terenie intensywną akcję pomocy na rzecz uchodźców. W wielu wypadkach zorganizowano punkty odżywiania i pierwszej pomocy na dworcach kolejowych, przy czym nad dziećmi roztaczana jest specjalna opieka.

Wg. przeprowadzonych obliczeń finansowych Czech. C. K. wyłoży przeszło 2 i pół miliona koron czeskich dla zapewnienia sprawnej działalności swej akcji opieki nad uchodźcami. Poza tym inne organizacje społeczne współpracują z Czerw. Krzyżem.

Związek Sokołów organizuje zbiórki, umieszcza osoby dorosłe w obozach i w rodzinach, organizuje prace i rozrywki kulturalne w obozach.

Stowarzyszenie katolickie „Caritas" — wspomaga starców i chorych.

Opieka nad Dzieckiem — zajmuje się dziećmi i matkami, urządza wspólne obiady i posiłki.

„Serce Czeskie" — zajmuje się zagadnieniem mieszkaniowym i prowadzi propagandę na rzecz uchodźców.

Na skutek odezwy Międzynarodowego Komitetu i Ligi Czerw. Krzyży zaczęły napływać dary na ręce Czecho-Słowackiego C. K.

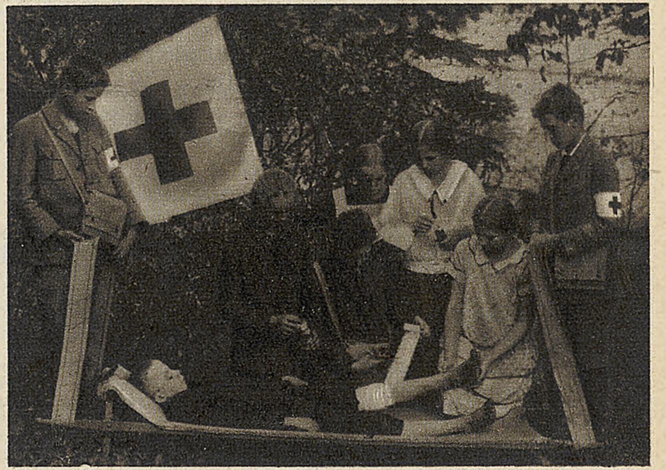
Jedna zpierwszych ofiar pieniężnych w wysokości 10.000 dolarów została przysłana przez Komitet Czeski w Cleveland st. Ohio.

Jugosłowiański Czerw. Krzyż nadesłał 160.000 dinarów.

Z darów w naturze najbardziej pożądana jest ciepła odzież i bielizna, wobec tego Polski Czerwony Krzyż wysłał do Pragi pod adresem Czecho-Słowackiego Czerw. Krzyża — 200 ciepłych piżam, 200 ciepłych kalesonów, 50 koców.



Czeska młodzież Czerw. Krzyża przesyła owoce biednym dzieciom



Młodzież Czerwonego Krzyża Czecho-Słowacji uczy się zasad ratownictwa

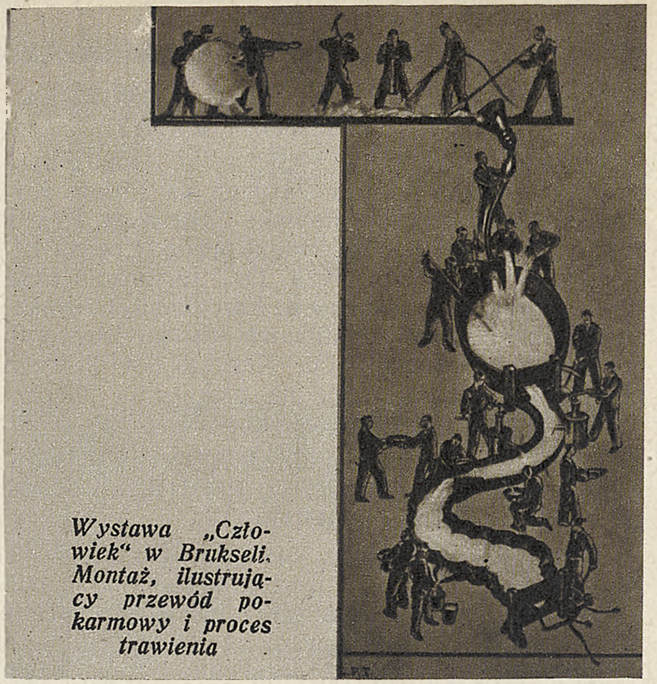
Czecho-Słowacki Czerwony Krzyż nadesłał Zarządowi Gł. PCK. serdeczne słowa podziękowania za ten dar.

NOWY GMACH AUSTRALIJSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA W SYDNEY

W Sydney wystawiono wspaniały gmach Australijskiego Czerw. Krzyża. Uroczyste otwarcie nowej siedziby Czerw. Krzyża nastąpiło w końcu roku zeszłego. Olbrzymi gmach narożny mieści na parterze obszerny sklep z wystawą najrozmaitszych przedmiotów wyrabianych w warsztatach Czerwonego Krzyża i przez Koła Młodzieży. Na pozostałych piętrach mieszczą się biura, sale konferencyjne, wydział Kół Młodzieży i wydział Pielęgniarek zaopatrzony w dużą salę dla wywczasów i dla czytania. Młodzież rozporządza świetlicą i kantyną.

W podziemiach gmachu mieszczą się składy Czerw. Krzyża, szwalnia i restauracja dla zatrudnionego personelu.

Nowa siedziba Australijskiego Czerwonego Krzyża przedstawia się okazale.



Wystawa „Człowiek" w Brukseli. Montaż, ilustrujący przewód pokarmowy i proces trawienia

DZIEŃ PROPAGANDY JAPOŃSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Pod koniec roku zeszłego odbył się w Japonii „Dzień Propagandy Czerwonego Krzyża". Rozdano ludności pół miliona broszurek i 15 tysięcy afiszów propagandowych.



Sydney, jedno z najpiękniejszych miast w Australii

Liczne szpitale Japońskiego Czerwonego Krzyża udzielały dnia tego bezpłatnych porad. Koła Młodzieży współpracowały bardzo gorliwie z dorosłym Czerwonym Krzyżem.

WYSTAWA HIGIENY W BRUKSELI.

Wystawa higieny zatytułowana **„Człowiek"** zorganizowana zeszłej jesieni przez Belgijski Czerwony Krzyż w jednym z najpiękniejszych pałaców w Brukseli, doznała wyjątkowego powodzenia i trwała miesiąc czasu. Zwiedziło wystawę 153.200 osób. W tej liczbie przeszło 64.000 dziatwy szkolnej. Sporo szkół przybyło umyślnie z prowincji.

Opłata za wejście wynosiła 5 franków dla osoby dorosłej i 2 fr. dla dziecka.

Część eksponatów była sprowadzona z Muzeum Higieny w Dreźnie.

Ludność Brukseli wykazała ogromne zainteresowanie wystawą.

TREŚĆ NUMERU:

JESTEM! W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU
Organ Centralny Polskiego Czerwonego Krzyża

KOMITET REDAKCYJNY: Dr Babecki Jerzy, Dr Dzierzkowski Tadeusz, Dyrektor P. C. K. Dr Gorczycki Władysław, Dr Kacprzak Marcin, Prof. Dr Karwacki Leon, Dr Krzewiński Ludwik, Dyr. Sierzputowski Tadeusz, Dr Wroczyński Czesław, Ulrichsowa Maria.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Kredytowa 9, tel. 235-29, czynna codziennie od godz. 10—2 pp. Konto w P. K. O. Nr. 10.540. Roczna prenumerata Zł 3.—, dla Kół i Instytucyj P. C. K. Zł 2.50 — zagranicą 1 dol. am. Numer pojedyńczy 40 groszy

Redaktor Naczelny: Dr IGNACY ŚWIĘTOCHOWSKI
Redaktor Odpowiedzialny: ZOFIA WOŁŁOWICZOWA — Redaktor Techniczny JERZY KARBOWSKI — Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY P.C.K.
Druk. rotogr. DOM PRASY S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7 — Centrala tel. 8-02-40.

FARBIARNIA, PRALNIA CHEMICZNA I BIELIZNY, DEKATYZOWNIA

„JÓZEF TARGOŃSKI"

Właśc. E. ŁYPACZEWSKI — spadkobiercy



WARSZAWA — CENTRALA

ul. Burakowska 15, tel. 11-54-15

Filie: Marszałkowska 117, tel. 6.54-33; Twarda 18, tel. 2.11-53; Leszno 9, tel. 12.22-02; Filtrowa 70, tel. 8.65-71; Żoliborz — Mickiewicza 27, tel. 12.65-06; Wilanowska 19; Mokotowska 34, tel. 8.65-74; Puławska 12a, tel. 4.41-66; Ś-to Jerska 22, tel. 12.11-20.

Rok założenia 1832

GRAMOFONY ELEKTRYCZNE. ADAPTERY. IGŁY GRAMOFONOWE

POLSKIE ZAKŁADY

„ALWAYS"

Sp. z o. o.

Warszawa, Mireckiego 5

„TARTAKI NADWIŚLAŃSKIE"

Sp. Akcyjna

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 35

„NADZIEJA"

KOLEKTURA LOTERII PAŃSTWOWEJ

E. ZAŁĘSKI I S-ka WE LWOWIE

ODDZIAŁ W WARSZAWIE

A. KOŁODNY

Warszawa, Ś-to Jerska 34

A. J. OSTROWSKI S-cy

Łódź, Piotrkowska 55, Tel. 203-54, 133-30.

Oddział w Warszawie

MARSZAŁKOWSKA 120. Telefon 6-91-92

Zakłady graficzne. Fabryka ksiąg handlowych i wyrobów papierowych. Skład papieru i materiałów piśmiennych. Fabryka taśiem mierniczych (Massband). Wydawnictwo kalendarzy i kart pocztowych. Maszyny do pisania, do liczenia. Meble biurowe.

Sukcesorowie **LEBRECHTA MÜLLERA**, SP. AKC.

RUDA PABIANICKA

Bielnik, Farbiarnia, Drukarnia i Wykończalnia

TOWARZYSTWO KREDYTOWE ZIEMSKIE

W WARSZAWIE

ZAŁOŻONE W R. 1825

UL. KREDYTOWA NR 1

MECHANICZNA FABRYKA POŃCZOCH

P. MARGULIES i D. WOLMANA spadk.

POŁUDNIOWA 69 — ŁÓDŹ — tel. 132-09, 163-09

W KAŻDEJ GMINIE WIEJSKIEJ POWINNO ISTNIEĆ

KOŁO P.C.K.



Pomoc sanitarna dla zawodników międzynar. zawodów narciarskich w Zakopanem